Nr 96 — Sobota 26 kwietnia (9 maja) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

| Prenumerata: | miesięcznie | kwart. | półrocz. | roczn |
|---|---|---|---|---|
| W kraju | —.85 | 2.50 | 4.50 | 8.— |
| Zagranicą | 1.35 | 4.— | 7.— | 14.— |

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.




## KALENDARZ.

26 (9) M. B. Dobrej.

**Biuro kij. rz. kat. Tow. dobroczynności**, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

**Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

**Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

**Biuro Tow. Oświata** (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

**Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41** Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

**Biuro Koła Kobiet-Polek** (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

**Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich** (Fundukiejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

**Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich** (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarto w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

**Biblioteka miejska:** od 8 do 8.
**Biblioteka Uniwersytecka:** od 8 do 3.

## Sześćdziesiąt lat na posterunku.

—⁂—

W dniu 6 maja 1848 r. wyszło w Cieszynie pierwsze pismo polskie—„Tygodnik Cieszyński“... W ubiegłą więc środę upłynęło 60 lat od chwili narodzin prasy polskiej na dalekich kresach zachodnich—na Śląsku.

Onego roku, gdy wśród burz i huraganów zbudziły się ludy Europy i poczęły iść ku wschodzącym zorzom wolności, w rozbrzasku odrodzenia narodowego, w zniemczonej, acz prastarej dzielnicy piastowskiej, z pierwszej kuźnicy słowa polskiego padły w lud takie wyrazy:

„Pęknął czarny obłok—pisał „Tygodnik Cieszyński“—który przez stulecia niebo jasne zasłaniał, zabłysnęło słońce wolności i ciemność straszna znika. „Długoście spali, bracia moi, a długo spać niezdrowo;—sąsiedzi wasi dawniej się przebudzili, uprzedzili słońce, uprzedzili jutrzenkę, rzucili się do pracy i już są daleko naprzód, podczas gdy wy się dopiero budzicie. Twardy sen kleił oczy wasze, a z tego snu któż was przebudził? Niektórzy z synów waszych, którycheście na to ustanowili, przebudzili się wprawdzie, lecz któryż zawołał na was: ocućcie się! Ci pracowali dla siebie i mówili: niech tam śpią, dobry jest dla nich odpoczynek. Lecz oto głos archanioła wolności i o wasz kraj się obił i was do oświecenia się pobudził. Nieomieszkajcież więc bracia mili użyć tej sposobności, rzućcie się wspólnie do pracy, przebudzajcie jeszcze śpiących, napominajcie i zachęcajcie ich przykładem waszym; długi jest dzień, dużo możemy pracować, a gdy pilni i wytrwali będziemy, dogonimy naszych sąsiadów, przedbiegniemy ich nawet, gdy ci już wysileni przestaną pracować.

„Tygodnik“ obudza was bracia do życia, a to do życia duchowego, bo dotąd żyliście więcej cieleśnie, jak duchowo, utrzymanie życia i inne cielesne rzeczy były dotąd najwyższym celem waszym; lecz poważcie, że też i ducha macie, ducha nieśmiertelnego, a że ten też pokarmu potrzebuje“.

I rozpoczęła się odtąd praca cicha, powolna, lecz hartowna i stała, a hasło, które wywiesił sobie w roku 1848 „Tygodnik Cieszyński“: praca około rozpraszania owego „czarnego obłoku“ i obrona praw ludności, która się budziła i żyć chciała życiem własnem, zdala od nieproszonych opiekunów niemieckich, i dzisiaj jest przewodnią myślą prasy polskiej na Śląsku.

Rozwijała się ona stopniowo.

Początkowo „Tygodnik Cieszyński“ wychodził jako półarkusz, w ósemce. A wydawali go wspólnemi siły: Paweł Stalmach, Andrzej Cienciała i d-r Ludwik Klucki. D-r Klucki podpisywał jako wydawca. A. Cienciała jako główny współpracownik, ponieważ Stalmach bawił jeszcze w Wiedniu. Od 15 numeru, dnia 12 sierpnia 1848 roku podpisywał P. Stalmach—jako redaktor, Klucki—jako wydawca, aż nareszcie z dniem 1 września 1849 roku podpisywał pismo, jako odpowiedzialny redaktor, sam Stalmach. Oprócz tych, w pierwszych początkach pisywał do „Tygodnika Cieszyńskiego“ częściej Andrzej Kotula, późniejszy rejent w Cieszynie.

Pismo walczyło z wielkiemi trudnościami. Z dniem 31 marca 1849 r. doznało wydawnictwo przerwy z powodu nowej ustawy prasowej, ograniczającej wolność prasową, ale już od d. 1 września t. r. zaczął „Tygodnik“ nanowo wychodzić, naprzemian z „Przeglądem“ wypadków politycznych, który wychodził co trzecia sobota. Od d. 1 marca 1851 roku przemienił się „Tygodnik Cieszyński“ na „Gwiazdkę Cieszyńską“, „pismo naukowe i zabawne“, a od dn. 1 stycznia 1852 r. „pismo dla nauki, umiejętności, zabawy i przemysłu“. Jeszcze raz musiano pismo przerwać od dn. 10 kwietnia 1852 r., aż do dn. 5 marca 1853 r., poczem już „Gwiazdka Cieszyńska“ wychodziła bez przerwy, z nadaniem wolności konstytucyjnej, także jako pismo polityczne, aż do dzisiejszych czasów.

W r. 1883 przeszła „Gwiazdka Cieszyńska“ na własność „Katolickiego Towarzystwa prasowego“ i stała się organem narodowego katolickiego duchowieństwa. Okoliczność ta wpłynęła na utworzenie organu narodowego dla ludności polsko-ewangelickiej, tembardziej, że powstał w Cieszynie „Nowy Czas“, jako organ polski niemieckich liberałów. Tak powstał z początkiem r. 1885 „Przyjaciel Ludu“, jako ewangelickie pismo kościelne z dodatkiem „Przegląd Polityczny“. Konieczna potrzeba fachowego pisma dla „Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego“, spowodowała równocześnie założenie „Rolnika Śląskiego“, także z dodatkiem „Przegląd Polityczny“. Dodatek ten rozwinął się z biegiem czasu w samoistny tygodnik, pod tą samą nazwą. W roku 1892 kilku gorliwych nauczycieli i innych przyjaciół szkoły i sprawy narodowej założyło fachowe pismo szkolne, „Miesięcznik Pedagogiczny“, który się przyczynił niemało do założenia „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“, stał się zaczątkiem nowego rozwoju wśród naszego polskiego nauczycielstwa i chlubnie o niem świadczy. W końcu w r. 1897 powstał we Frysztacie, jako organ tak zwanych polskich radykałów, nowy polityczny tygodnik, „Głos ludu śląskiego“.

„To jest w streszczeniu—pisze „Dz. Cieszyński“—rozwój historyczny, a raczej tylko statystyczne daty narodowego polskiego dziennikarstwa na Śląsku. Odrodzenie się narodowe polskiego Śląska i jego ludności, jako części polskiego narodu, nie mogło się atoli z natury rzeczy odbyć bez reakcyi. Żadna nowa myśl nie ogarnie nigdy i nigdzie wszystkich, pozostaną przyjaciele starego, dotychczasowego stanu rzeczy. Ten stary stan rzeczy na Śląsku był i jest: żeśmy wprawdzie według pierwotnego pochodzenia polakami, ale żeśmy się skutkiem naszych dziejowych losów stali jakimiś zepsutymi, rozwodnionymi polakami (Wasser-polaken) i że się nam należy kulturalnie i politycznie zjednoczyć i zlać z niemcami. Myśl ta, pokutująca do dziś dnia w niedobitkach naszej przeszłości, znajdowała także wyraz w dziennikarstwie. Jeszcze w r. 1848 pojawiły się w tym duchu wydawane „Nowiny dla ludu śląskiego“, w roku 1870 pojawiły się tego samego ducha „Nowiny“, a w końcu w r. 1877 „Nowy Czas“, który jednak w przeciwieństwie do nazwy swej, reprezentuje stare, nigdy już niepowrotne czasy.“

„Dziennik Cieszyński“, powstały w r. 1906, to dalszy punkt rozwoju dziennikarstwa polskiego na Śląsku, które z dziedziny pism tygodniowych przeszło w ten sposób w dziedzinę pism codziennych.

## Przemówienie namiestnika.

W pałacu namiestnikowskim we Lwowie odbyło się we czwartek oficyalne powitanie nowego namiestnika Galicyi J. E. d-ra Bobrzyńskiego.

Witały go władze cywilne, duchowne i wojskowe, witali go konsulowie państw zagranicznych, a w ich liczbie konsul rosyjski Pustoszkin i niemiecki Roden.

W odpowiedzi na przemówienie wiceprezydenta namiestnictwa, hr. Włodzimierza Łosia, namiestnik między innemi zaznaczył:

„Powołany łaską Najjaśniejszego Pana na stanowisko namiestnika Galicyi, obejmuję ten urząd w chwili, kiedy serdeczny ból i żal ściska serce po stracie znakomitego męża, który padł na posterunku, pozostawiając nam niezapomniany wzór wierności dla monarchy i patryotycznego poczucia obowiązku.

„Obejmuję ten urząd w chwili ciężkiej i trudnej, z której wyprowadzić nas może tylko wielki spokój wewnętrzny i rozwaga, tylko trzeźwe ocenienie stosunków, tylko ścisłe przestrzeganie obowiązujących ustaw. Liczę na to bezwzględnie ze strony Panów i wogóle wszystkich urzędników politycznych w Kraju.

„Objąłem urząd namiestnika ze świadomością, że środki moje nie starczą na świetną reprezentacyę, ale też z przeświadczeniem, że kraj i jego ludność żąda ode mnie i od panów starostów w chwili obecnej więcej, niż kiedykolwiek, nietyle reprezentacyi, ile dobrej administracyi.

„Na innem miejscu miałem już sposobność zaznaczyć, jaką powinna być, do jakiego celu zdążać ma administracya publiczna, a panowie zechciejcie pamiętać, że to, co tam powiedziałem o bezstronności jej bez względu na narodowość, wyznanie i stanowisko społeczne, o życzliwości, sprawiedliwości i zdobyciu sobie zaufania u najszerszych warstw i co dziś powtarzam, jest z mojej strony zobowiązaniem się wobec całej ludności naszego kraju, które z waszą gorliwą pomocą muszę spełnić i da Bóg spełnię.

### Błędne pogłoski.

„Głos Warszawski“ pisze:

W dziennikach rosyjskich zjawiają się informacye, rzekomo zaczerpnięte u źródła, że polscy członkowie Dumy państwowej i Rady państwa zamierzają złożyć swe mandaty. Informacye te są powtarzane bezkrytycznie przez niektóre pisma polskie. Ustala się więc w prasie naszej dziwny zwyczaj, że o sprawach polskich czerpiemy informacye *via* Petersburg i Moskwa—z pism rosyjskich.

W danym wypadku jest to tem dziwniejsze, że jeszcze przed kilku dniami obecni byli w Warszawie na feryach świątecznych polscy członkowie Dumy państwowej i Rady państwa, skontrolowanie więc doniesień prasy rosyjskiej nie przedstawiało żadnych trudności.

Nie powtarzaliśmy tych doniesień prasy rosyjskiej, gdyż, według naszych informacyi, nie mają one podstawy. Koło polskie w Dumie państwowej ma wytknięty plan działania w dyskusyi budżetowej, która przeciągnie się do wakacyi letnich, zastanawianie się więc nad opuszczeniem Dumy państwowej byłoby dlań obecnie zupełnie bezprzedmiotowem. Nieprawdą jest, co piszą dzienniki rosyjskie, jakoby posłowie polscy przyjechali na ferye świąteczne specyalnie po to, ażeby zbadać opinię kraju co do ewentualnego złożenia mandatów.

## Smutne przypomnienie.

Z powodu hołdu książąt niemieckich pod przewództwem cesarza Wilhelma w dniu jubileuszu sędziwego Franciszka-Józefa krakowska „N. Reforma“ przypomina następujący fakt z przeszłości.

Było to w dniu 17 sierpnia roku 1863. Zagrożona w swej hegemonii w Niemczech dynastya habsburska zdobyła się wówczas na krok stanowczy. Cesarz Franciszek Józef zaprosił wszystkich władców Rzeszy na kongres do Frankfurtu, aby obmyśleć nowy ustrój wewnętrznej organizacyi związku niemieckiego. Na czele tego

## Bankructwo naszej wiedzy o materyi.

—:⁂:—

Nie wiem, czy kiedykolwiek jaki wynalazek narobił tyle wrzawy, co wytworzenie próżni, o której prowadzono filozoficzne dysputy, której jednak przed Toricellim nikt wytworzyć nie umiał, ani sobie jej istnienia nie wyobrażał.

Jak wygląda próżnia, jak się ją robi, co w niej jest? — to były pytania, które owładnęły umysłami nietylko uczonych, ale i laików, gdy rozniosła się po świecie wiadomość o sławnem odkryciu Toricellego. Bo czy można przypuścić, aby w jakiejś przestrzeni nic nie było, a może — myślano — światło przez próżnię nie przechodzi, w takim razie próżnia zamknięta w szklanem naczyniu byłaby ciałem nieprzezroczystem, czarnem, a może wraz z powietrzem, którego nam brak, usuwa się z próżni także i cieplik, znajdujący się w ciałach, to naczynie próżnią wypełnione powinno być kompletnie zimne, zimniejsze, niż to można pojąć.

Wkrótce nauczono się wytwarzać próżnię, ale nastąpiło ogólne rozczarowanie; uczeni sprawdzili tylko, że atmosfera jest ciężka, że ciśnie tak na powierzchnię ziemi, jakby ciążyła masa wody, oblewająca całą ziemię warstwą na 10 metrów grubą, albo podobna warstwa rtęci o grubości 76 cm, innych nadzwyczajnych zjawisk w próżni nie zauważyli: naczynie szklane, opróżnione z powietrza, nie było wcale zimne, a na zewnątrz wyglądem nie różniło się niczem od naczynia, wypełnionego powietrzem.

Historya fizyki wspomina szanowną i w swoim rodzaju ciekawą osobistość magdeburskiego burmistrza, Ottona Guericke. Był to sobie prawnik, który lubił pasyami fizyczne doświadczenia, ale szczególniej te, które połączone są z głośnymi efektami. Studya nad próżnią rozpoczął tem, że sikawką pożarną starał się beczkę przez otwór opróżnić z wody; robota była ciężka, ledwo trzej silni ludzie jej podołali, lecz przy tem okazało się, że beczka nie była szczelna i że w miarę, jak usuwano wodę z beczki, szczelinami do niej wciskało się powietrze. Spróbował więc beczkę, z której pompowano wodę, zanurzyć także w wodę, aby w ten sposób odciąć zupełnie przystęp powietrza, lecz teraz całkiem nie szło. Niestrudzony Guericke jednak nie odstraszył się trudnościami—przecież powietrze łatwiej pompować, niż wodę — uczynił więc z blachy miedzianej porządną kulę i z niej sikawką pompował powietrze. Tym razem doświadczenie udało się: Zrazu robota była łatwa, ale gdy po jakimś czasie pompowania ledwie dwaj najsilniejsi mężowie (*viri quadrati*) zdołali tłok poruszać, kula miedziana z głośnym trzaskiem załamała się do wnętrza. W końcu sporządził silniejsze naczynia i lepszą pompę i okazał w r. 1654 doświadczenie przed cesarzem Ferdynandem III i członkami sejmu w Regensburgu; doświadczenie polegało na tem, że po cztery pary koni ciągnęło w przeciwne strony dwie półkule, dokładnie do siebie przystające, między któremi przestrzeń była próżna, a gdy je wreszcie rozerwały, dała się słyszeć straszna detonacya, jakby z wybuchu pochodząca.

Dziś doświadczenia z próżnią są tak łatwe do wykonania, same zjawiska towarzyszące próżni, jak objawienie się ciśnienia powietrza, wrzenie cieczy pod zmniejszonem ciśnieniem, marznięcie cieczy przez przyśpieszone parowanie i inne, tak są dla nas zrozumiałe, że gotowi jesteśmy szydzić z naiwnych uczonych XVII wieku, którzy tyle po tej próżni spodziewali się, a tak niewiele na niej zyskali. A przecież postępek taki z naszej strony byłby właśnie naiwnością, gdyż najnowsze zdobycze, jakie przyrodzie wydrzeć zdołaliśmy, tej właśnie pompie powietrznej mamy do zawdzięczenia, gdyż cudowności, jakich uczeni z przed niespełna 300 lat ujrzeć nie mogli, nam dopiero w całej pełni okazały się i doprowadziły naszą wiedzę do takich wyników, o jakich się uczonym jeszcze z przed dziesięciu lat nie śniło, a które muszą każdego przejąć najżywszem zdumieniem.

Wszyscy wiemy, jak ważnym instrumentem jest mikroskop w rękach przyrodnika; odsłania on oku ludzkiemu światy całe, niedostępne dla oka nieuzbrojonego, okazuje budowę tkanki roślinnej lub zwierzęcej, wtajemnicza nas w życie tego najprostszego ustroju, jakim jest komórka, zdawaćby się więc mogło, że używając odpowiednio silnych szkieł powiększających, możnaby poznać budowę materyi danego ciała. Płonne żądanie — powiększenie, jakie można uzyskać mikroskopem, ma swoje granice, o budowie materyi instrument ten nic nam nie powie, materya każda, z wyjątkiem ciał dziurkowatych, jak cegła, kreda, przedstawia się w nim jako jednolita masa; jakichś drobin, czy atomów ani śladu. Że jednak materya nie jest jednolitą masą, ale składać się musi z drobniutkich cząsteczek, o tem przekonywują nas liczne zjawiska: ciała zmieniają swój stan skupienia, ze stałych przechodzą w ciekłe, z ciekłych w lotne; do wytworzenia tych zmian trzeba podwyższenia temperatury ciała, czasem jednak wystarcza także samo obniżenie ciśnienia, tak, że w rezultacie ciało lotne zajmuje o wiele większą objętość, niż ciało stałe, z którego powstało.

Tego powiększenia objętości inaczej nie można sobie wytłómaczyć, jak tylko w ten sposób, że materya ciała we wszystkich stanach skupienia składa się z niesłychanie małych ciałek, cząsteczek, które jednak nie stykają się ze sobą, lecz utrzymują się w pewnem oddaleniu i że powiększenie objętości ciała nie pochodzi z napęcznienia cząstek pod wpływem ciepła, lecz ze zwiększenia oddaleń międzycząsteczkowych, a to znów jest następstwem wzmożonego ruchu drgającego tych cząsteczek, wywołanego podwyższeniem temperatury. Im większa objętość ciała, tem dalej od siebie cząsteczki, tem luźniej ze sobą powiązane, tem swobodniejsze w swoich ruchach, aż gdy wreszcie materya jest w stanie lotnym, cząsteczki te poruszają się we wszystkich kierunkach, swobodnie, jak rój pszczół w ulu, uderzając jednak wciąż o siebie i o ściany naczynia.

Łatwo teraz zrozumieć, że gdy chcemy czynić studya nad materyą, musimy poznać cząsteczkę, jej wielkość, masę, prędkość z jaką się porusza, ale i to zrozumiałe, że najłatwiej to czynić wtedy, gdy cząsteczka jest swobodna, niezależna od innych, gdy ciało jest w stanie gazowym. W gazie, przy zwyczajnem ciśnieniu, cząsteczki jeszcze ulegają zderzeniom, ale gdy stopniowo przestrzeń jakąś zamkniętą opróżniać będziemy z gazu, to cząsteczek będzie tam coraz mniej, a więc coraz mniej będzie zderzeń, coraz dłuższą drogę odbywać może cząsteczka, nie zderzając się z inną, coraz jest swobodniejsza.

Możnaby przypuścić także, że i prędkość, z jaką cząsteczki się poruszają, będzie większa; gdyby to było prawdą, to w przestrzeni gazu rozrzedzonego prawie do ostatecznych granic musiałyby mieć cząstki ogromną prędkość, zbliżoną może do prędkości światła, mogłyby więc zacząć świecić, albo przez uderzenia o siebie same, albo o ściany naczynia. Przypuszczenie to wypowiedział już w r. 1809 Davy, który miał dość fantastyczne poglądy na materyę. Pokazuje się przecież, że przypuszczenie to jest mylne, bo w rzeczywistości nawet w najdoskonalszej próżni nie można zauważyć żadnego świecenia, cząsteczki zatem nie mają tej ogromnej prędkości, jaka do świecenia byłaby potrzebna.

A jednak z łatwością można doprowadzić gaz do świecenia; wystarczy bowiem przepuszczać przez gaz iskry elektryczne, a zobaczymy wtedy pewne zjawiska, z których wnioskujemy, że cząsteczki gazu muszą się poruszać z ogromną szybkością. Tylko zwrócić należy uwagę na to, że zjawiska te zależne są w wysokim stopniu od rozrzedzenia, a nadto zależne są one od gazu, jaki w rurze szklanej rozrzedzono, bo każdy gaz daje sobie właściwą barwę iskier, przeskakujących przez przestrzeń, nim wypełnioną. Zjawiska te, znane od kilkudziesięciu lat, nie były na razie należycie ocenione, rurki Geisslera, Crookes'a, promienie Röntgena to są rzeczy, które dziś w szkole uczniom się pokazuje i które wogóle nie wywołują już wielkiego u widzów zdziwienia, a niedoceniano tu jednego, bardzo zresztą skromnego zjawiska, że jeszcze w rurkach Geisslerowskich okazuje się wybitnie wpływ gazu na barwę promieni, podczas gdy w rurkach Crookes'a, w których rozrzedzenie jest jeszcze znaczniejsze, natura gazu nie ma już żadnego wpływu na zjawiska świetlne, wszystkie gazy zachowują się w tem rozrzedzeniu zupełnie tak samo, gaz stracił swoje charakterystyczne cechy, przestał tem być, czem był przedtem, zanim go do tego stopnia rozrzedzono.

Davy nie umiał wytworzyć takiego rozrzedzenia, nie znał zjawisk, towarzyszących iskrze elektrycznej w rozrzedzonych gazach, ale proroczym duchem wiedziony, przewidział, że gaz w tem rozrzedzeniu musi znajdować się w nowym stanie skupienia, który nazwał „czwartym stanem skupienia“ ciał; musi się uznać materyę w tym stanie rozrzedzenia będącą, jak także Davy nazywał „materyę promienistą“, za materyę pierwotną, pramateryę, jedną i jedyną, z której wszystkie inne rodzaje przez różnego stopnia zagęszczenie powstały.

Dziwny to wynik rozumowania, zapowiada on zupełny przewrót naszych dotychczasowych pojęć, bo niezaprzeczone fakty nadwątliły bardzo naszą dotychczasową wiedzę o materyi; to, do czego alchemicy przeszłych wieków naprόżno dążyli, co wczoraj uważaliśmy za głupotę, temu dziś nietylko nie przeczymy, ale doświadczeniem potwierdzamy, że pierwiastki, ciała, dotąd chemicznie nie dające się na coś prostszego rozłożyć, mogą zmieniać się jedne w drugie i jeśli nie umiemy jeszcze siarki, czy rtęci, czy ołowiu przerabiać na złoto, to choć nie można powiedzieć, że to kiedyś człowiek zdoła uczynić, przecież na pewno twierdzić nie można, że to jest niemożliwe — wszak znamy już pramateryę. Okazuje się tu, że wiedza przyrodnicza wczorajsza, nie jest dzisiejszą, że zbankrutowała wiedza dotychczasowa, aby tem lepiej rozwinąć się mogła wiedza przyszła, aby tem bliżej stanęła prawdy, jedynego celu, do którego dąży.

**Kar-ski.**

związku stanąć miało pewnego rodzaju prezydyum, złożone z pięciu panujących niemieckich, a wszystkie uchwały i postanowienia zapadać miały prostą większością głosów. Rzeczywiście też na wezwanie cesarza przybyli wszyscy królowie i książęta niemieccy—z wyjątkiem króla pruskiego, który za radą Bismarcka dążył już wówczas do zupełnie innego celu. Było tych władców małych państewek niemieckich wówczas więcej jeszcze, niż dzisiaj, a właśnie, ci, którzy wówczas stali najmniej po stronie habsburskiej utracili później trony i państwa swoje na rzecz Prus. Intrygi tego państwa sprawiły, że projekt cesarza Franciszka Józefa nie uzyskał większości, że nawet w dość szorstkiej formie odrzucony został. A w kilka lat później, na krwawem polu Sadowy Prusy zupełnie wyparły Austryę ze związku Rzeszy niemieckiej, zgotowały starej dynastyi habsburskiej jedno z najcięższych upokorzeń, jakie spotkały ją w długich wiekach jej świetności.

Od tego czasu cesarz Franciszek Józef nie widział już w koło siebie liczniejszego koła dawnych swoich „sprzymierzeńców" z Rzeszy. Zjawiali się na dworze wiedeńskim jedynie ci, których łączyły z dynastyą habsburską węzły pokrewieństwa, lecz zjawiali się już tylko jako osoby prywatne, nie w celach politycznych. Wszyscy oni z biegiem lat dostali się w twarde kleszcze hegemonii pruskiej, w której żelaznym uścisku stracili dawną swoją niezależność i stali się niemal już tylko wasalami dynastyi Hohenzollernów.

## Zgnilizna.

Z powodu znanej afery Brzozowskiego socyalistyczny „Naprzód" krakowski pisze:

„Niesłychany fakt opublikowaliśmy przed kilku dniami za organem jednej z partyi, działających w zaborze rosyjskim.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich, Stanisław Brzozowski, szpiegiem.

Odkrycie to wywołało powszechnie wielkie wrażenie. Wywołać je musiało. Mamy tu bowiem przed sobą człowieka, który wedle tego, co pisał, a co brane jest przecież za odzwierciadlenie duszy autora, wydawał się przebywać na najwyższych szczytach ducha. A jednak przeżarty zgnilizną! Jakie to okropne, jak niezrozumiałe w ohydzie swojej!...

Suchotnik w najwyższem stadyum, którego ciało znajduje się od lat w stanie postępującego rozkładu, a w którym tylko jeszcze dusza goreje ogniem dopalającej się głowni, ruina fizyczna — któżby pomyślał, że to szpicel! Czegoż on mógł chcieć jeszcze od życia? Miał sławę, miał środki utrzymania, bo zarabiał piórem, a wielbiciele jego talentu nie szczędzili mu pomocy materyalnej, gdy szło o przedłużenie mu życia pobytem we Włoszech... — W ostatnim czasie otrzymał we Florencyi u mieszkającego tam Maksyma Gorkiego, posadę prywatnego sekretarza".

## Sprawy polskie.

—§—

### „Ugoda" poznańska.

Obiegają pogłoski, że w powiecie kościańskim rozpoczęła się agitacya za ofiarowaniem mandatów do sejmu pruskiego dwóm naczelnym wskrzesicielom i kierownikom ugody poznańskiej.

Za wyjątkiem „Dziennika Poznańskiego", który zajmuje stanowisko niewyraźne *cała* prasa wielkopolska wypowiada się przeciwko tym kandydaturom.

I tak np. „Kuryer Poznański" w tonie niemal gwałtownym zwalcza obie kandydatury i tak je charakteryzuje:

„Gdybyż działalność tych polityków ograniczała się do naszych stosunków wewnętrznych! Ale przeciwnie; p. Turno zrobił *niemcom* ofertę w swej broszurze, d-r Dziembowski zaś, mimo swego charakteru przedstawiciela całego Koła, tę samą ofertę zrobił *niemieckim posłom* w komisyi, rekomendując poza plecami własnego społeczeństwa wyraźnie *stronnictwo* p. Turny i tow., a p. Turno znów—jak jesteśmy poinformowani — był wówczas w Berlinie suflerem d-ra Dziembowskiego — i tak w kółko".

„Gazeta polska", wychodząca w Kościanie, zapowiada w artykule zatytułowanym: „Czy kpią sobie?", walkę stanowczą:

„My ze swej strony oświadczamy, że skoro komitet wyborczy obstawać będzie przy kandydaturach pp. Dziembowskiego i Turny, my kandydatury te jaknajenergiczniej zwalczać będziemy i jesteśmy przekonani, że poprą nas szerokie koła uświadomionego ludu i mieszczaństwa naszego. Wyborcy okręgu naszego nie mogą zezwolić na to, aby z nich sobie kpiono i aby z nich zrobiono drabinę, po której nowi ugodowcy pragną się dostać do sejmu, aby tam u ministrów żebrać łask pruskich, a otrzymywać kopnięcie nogą na wstyd i hańbę całego społeczeństwa.

„Społeczeństwo to niema ochoty razem z pp. Dziembowskim i Turną całować ręki, która nas bije. Niech panowie ci umizgają się do rządu ile zechcą w broszurach, jak to szczególnie pan Turno już umie — ale w imieniu własnem. Niech się kompromitują sami, lecz na kompromitowanie społeczeństwa całego z trybuny poselskiej pozwolić im nie można".

„Dziennik Kujawski" w artykule „Drwiny polityczne" przypomina, że „komitet centralny" ma obowiązek liczenia się z wolą wyborców i stawiania takich kandydatur, które odpowiadają uczuciom społeczeństwa. A dalej tak pisze:

„W tym momencie, w którym urządzamy walny wiec w Poznaniu, przeciw któremu wszelkiemi siłami działał p. Turno i jego towarzysze, wysuwa się kandydatura p. Turny. Więc z jednej strony mamy ustalić i utrwalić nasze opozycyjne, „lewe" stanowisko wobec rządu i społeczeństwa nam wrogiego, a z drugiej wyłania się kandydatura polityka, który w znanej swej broszurze stanął w politycznej sprzeczności ze społeczeństwem.

„Społeczeństwo nie dopuści do tego, nie pozwoli ze siebie drwić i nie pozwoli przodować tym, którzy, sprawę swą przegrawszy, chcą „sposobami i sposobikami" mimo to na losy nasze wpływać".

„Lech" gnieźnieński krótko zaznacza swoje stanowisko:

„Zestawienie obu kandydatów wygląda zupełnie na demonstracyę wobec społeczeństwa. Pan Turno stał się niemożliwym jako przedstawiciel społeczeństwa polskiego, które przecież w ogromnej swej większości wyznaje zasady ludowo-demokratyczne, a względem rządu opozycyjne.

„Pan mecenas Dziembowski jest siłą parlamentarną nader cenną, lecz już tylokrotnie zawiódł społeczeństwo przez swoje samowolne wystąpienie, że chyba dalszych prób z nim czynić nie można".

W tym samym duchu i tonie przemawiają i wszystkie inne organy prasy poznańskiej.

## Zjazd w Schönbrunnie.

*(Wiadomości telegraficzne).*

Po przywitaniu na dworcu kolejowym, gdzie burmistrz miasta Lueger miał mowę powitalną, na którą odpowiedział cesarz Wilhelm, Ich Cesarskie Moście udały się do Schönbrunnu, po drodze witani przez tłumy. W pałacu w Schönbrunnie cesarz Wilhelm wygłosił następującą mowę: „Wasza Cesarska Mość! Z łaski Bożej, z woli Opatrzności zebraliśmy się dziś około wysokiej osoby Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości. W ciągu 60 lat, przez dwa pokolenia Wasza Cesarska Mość poświęcała się z niezmordowaną gorliwością, wiernością i szlachetnością pełnieniu obowiązków dla dobra i szczęścia swych narodów. Wasza Cesarska Mość może czuć zasłużone zadowolenie, widząc, jak ze wszech stron Jego wiernopoddani dążą do złożenia swemu ukochanemu monarsze wyrazów miłości najwierniejszej i wdzięczności za rządy jego, miłości pełne. Nietylko wszakże miliony Twych poddanych z radością, w świątecznym nastroju pozdrawiają swego ukochanego Cesarza i Króla: nie, daleko, poza granicami cesarstwa cały świat z szacunkiem i zachwytem uchyla czoła przed Tobą. Wasza Cesarska Mość widzi przed sobą trzy pokolenia niemieckich książąt związkowych. Dla każdego z nich Wasza Cesarska Mość była przykładem przedtem jeszcze, zanim oni sami powołani zostali do pełnienia wysokich swych obowiązków. Swą 60-letnią pracą dałeś nam wspaniały przykład, którym zachwycać się będą dzieci i wnuki najmłodszego z nas. My więc, wierni przyjaciele i sprzymieńcy Waszej Cesarskiej Mości, a wraz z nami jej Cesarska Mość Cesarzowa niemiecka i królowa pruska, moja małżonka, pośpieszyliśmy tu stwierdzić ożywiające nas uczucia ścisłej przyjaźni i przywiązania do Waszej Cesarskiej Mości. Z głębi duszy witamy dzielnego monarchę, wiernego sprzymierzeńca, potężnego obrońcę pokoju, dla którego o błogosławieństwo prosimy Boga".

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział na mowę tę następującemi słowami:

„Wasza Cesarska Mość, wraz z jego królewską wysokością księciem regentem bawarskim, ich królewskiemi mościami królami saskim i würtemberskim, obecnymi panującymi książętami niemieckimi i przedstawicielami wolnych miast hanzeatyckich była łaskawą powziąć postanowienie złożenia mi powinszowań osobiście z okazyi 60-letniej rocznicy rządzenia państwem. Dowód ten Twojej, tak drogiej mi przyjaźni, którą zaliczam do najcenniejszych wspomnień mego życia, radośnie mię wzruszył. Proszę też przyjąć mą serdeczną i głęboko odczutą wdzięczność. Sądzę, że mam prawo w tym, w najwyższym stopniu cieszącym mię przejawie serdecznej sympatyi widzieć uroczysty przejaw zasady monarchicznej, której Niemcy zawdzięczają swą potęgę i wielkość. Siła Austro-Węgier również jest oparta na tej zasadzie. W wierności i niezmiernej miłości mych narodów czerpałem zawsze nowe siły do godnego podołania ciążącym na mnie obowiązkom. Fakt ten, że dozwolonem mi jest widzieć dziś naokoło siebie w tak znacznej liczbie książąt niemieckich, jest wyraźnem potwierdzeniem łączących nas od lat 30 ścisłych i nierozerwalnych stosunków związkowych. Mam nadzieję, że przymierze to, mające li tylko pokojowe cele, czynnie wspierane przez jednakowe dążenia innych państw w zupełności spełni swe zadanie nawet w najodleglejszej przyszłości. Proszę Opatrzność o błogosławieństwo na wszystkie czasy dla Waszych Cesarskich i królewskich Mości, wszystkich niemieckich książąt związkowych, oraz Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i Królowej, których obecność głęboko mię wzrusza i obowiązuje do najszczerszej z mej strony wdzięczności".

Wieczorem, dn. 24 kwietnia, w pałacu schönbruńskim odbył się obiad galowy. Na obiedzie był obecny cesarz Franciszek Józef, niemiecka para cesarska z dziećmi, niemieccy książęta związkowi, członkowie rodziny cesarskiej, burmistrz Burchardt, osoby przydzielone do dostojnych gości i dygnitarze. Pierwsze miejsce zajmował cesarz Franciszek Józef i cesarzowa niemiecka, obok cesarza siedział cesarz Wilhelm, obok cesarzowej król saski.

Cesarz Franciszek Józef wygłosił następujący toast:

„Dzisiejsze odwiedziny moich wiernych sojuszników, Waszych cesarskich i królewskich mości, najdostojniejszych książąt, jakoteż przedstawicieli wolnych miast hanzeatyckich napełniają mnie największą radością. Serdecznie witam Was w naszem kole. Przez Wasze przybycie chcieliście wyrazić mi z powodu sześćdziesięcioletniego jubileuszu moich rządów uczucia prawdziwej przyjaźni, wybrawszy ku temu sposób obowiązujący mnie do serdecznej wdzięczności, ugruntowujący we mnie przekonanie, że tak ścisłe stosunki, które ustaliły się pomiędzy nami, odpowiadają dla nas wszystkich istotnej potrzebie serca. Przejęty tem przekonaniem, pozwolę sobie wznieść puhar za Wasze zdrowie, za naszą nierozerwalną przyjaźń i stosunki związkowe. Niech żyją moi najdostojniejsi goście".

«Correspondenza Romana» ogłasza notę Watykanu w sprawie mowy Ojca św. do delegacyi polskiej, która pod przewodnictwem biskupa Likowskiego złożyła papieżowi świętopietrze i życzenia z powodu jubileuszu kapłańskiego. Nota oświadcza, że nie należy dopatrywać się aluzyi politycznej w słowach Ojca świętego o nieszczęśliwem położeniu polaków. Pius X bowiem zawsze wyrażał pragnienie wyodrębnienia spraw religijnych od politycznych.

## Z prasy polskiej.

Znany ze swego zabarwienia socyalistycznego Wilhelm Feldman w majowym zeszycie redagowanej przez siebie „Krytyki" krakowskiej wystosował list otwarty „Do pana d-ra Cyryla Trylowskiego", w którym omawia taktykę „siania nienawiści".

Zaznaczywszy położenie rusinów poza obrębem Galicyi, p. Feldman pisze:

„Jakoś znowu towarzysze Pańscy nie propagują nienawiści do społeczeństwa rosyjskiego, które stwarza takie stosunki i terrorem nie walczą z rządem o prawa swojej narodowości! Po tej stronie kordonu, w Galicyi, zawsze byłem przeciwny systemowi rządzenia wami, ale przytem wszystkiem każdy człowiek o zdrowych zmysłach spostrzegawczych wie, że macie nieskończenie więcej praw i możliwości rozwojowych, nietylko niż polacy w Poznańskiem, ale i niż polacy w Królestwie. Tu jesteście nie paryasami z praw wyzutymi, uginającymi się pod despotyzmem, lecz zorganizowaną, uzbrojoną we wszelkie środki walki narodowością; opozycyą jesteście wobec stronnictw rządzących, podobnie jak my wszyscy, po lewicy społecznej stojący. Czyście istotnie zużyli już wszystkie środki konstytucyjne i parlamentarne, aby mieć prawo moralne do innych środków?"

A następnie, mówiąc „o nowym układzie" sił w Galicyi, wolnomyślny, nieraz krańcowo wolnomyślny autor zaznacza, że

„wszystkie chyba bez wyjątku stronnictwa i jednostki polskie mają dwa punkty, co do których będą solidarne i ani na krok od nich nie odstąpią: nie zgodzą się na administracyjny podział Galicyi, ni na rezygnacyę z tych posterunków, które kultura polska i pracujący lud polski we wschodniej Galicyi pracą wieków osiągnęły".

Ukazał się w Wilnie pierwszy zeszyt nowego pisma, p. t. „Pobudka", które ma być organem młodzieży polskiej na Litwie i tak charakteryzuje na czele zeszytu swoje cele i zamiary:

„Jesteśmy!
Mało kto o nas wiedział. W ciągu lat kilkudziesięciu odcięci od życia Polski, nieznani przez nią, zapomniani, bo tak wynikało z warunków, w jakich się młodzież polska na Litwie znajdowała, pozbawieni w życiu publicznem języka ojczystego, oderwani od źródeł myśli i wiedzy narodowej, pozostawieni samym sobie, czy też szkole i wpływom obcym — dziś całą mocą piersi młodej chcemy się odezwać do społeczeństwa polskiego: „jesteśmy!" Jesteśmy i chcemy, byście o nas wiedzieli. Pragniemy, byście wiedzieli, że na obszarach Litwy żyją, kształcą się i wychowują tysiące młodych umysłów i serc polskich, cichych, ale gorących, żądających lepszej dla narodu przyszłości i dla niej kroczenia naprzód wspólnie z całem młodem pokoleniem polskiem. Pragniemy, byście wiedzieli, że wiarą i nadzieją w odrodzenie jesteśmy nierozerwalnie związani z tymi wszystkimi, którzy do niego dążą i dróg właściwych szukają. Pragniemy, byście wiedzieli, że chcemy być obywatelami polakami, zdolnymi do pracy dla dobra ojczyzny. Tego tylko pragniemy i w imię tych pragnień żądamy od społeczeństwa polskiego poparcia moralnego".

Pierwszy (kwietniowy) zeszyt nowego miesięcznika, poza wstępną odezwą redakcyjną, z której część przytoczyliśmy powyżej, zawiera treść następującą: „Hasło" (wiersz), „Nasze zadania", „Na drogach wyzwolenia" przez Wój., „Pobudka" (wiersz) p. Horsztyńską, „Kilka słów o Wyspiańskim" p. Sasankę, „Uniwersytet wileński" p. Orskiego, „Szkoły żeńskie w Wilnie" p. Koleżankę, „Mój kraj" (wiersz) p. Antoniego Bogusławskiego, „XXI zjazd Zjednoczenia" p. A. Ch., „Zjazd Ogniwa" p. L., korespondencye: z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Kowna i Lizbony, oraz Varia z zakresu spraw szkolnych i oświatowych.

Redakcya i administracya nowego miesięcznika mieści się w Wilnie przy ulicy Botanicznej Nr 9. Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje pismo p. Leon Perkowski, jako wydawca zaś p. Wacław Łastowski. Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 rb. 50 kop.

## Wiadomości zagraniczne.

**Zamachy anarchistyczne w Indyach.** W ostatnich czasach rzucono w Kalkucie bombę pod powóz pana Kennedy. Okazało się, że bomba ta była przeznaczona dla p. Kingsforda, urzędnika bardzo surowego, który skazał niedawno na baty znaczną ilość studentów, oskarżonych o manifestacye polityczne. Znaleziono wielką ilość bomb, pocisków wybuchowych w domach anarchistów i w administracyi gazety „Narasakti".

Pomiędzy aresztowanemi osobistościami znajdują się ludzie zajmujący wysokie stanowiska. Jeden z aresztowanych jest aptekarzem, którego wysyłano do Paryża specyalnie w celu zapoznania się z fabrykacyą pocisków wybuchowych.

Bomby były fabrykowane według najnowszego wzoru, znaleziono również baterye elektryczne. Na kilku powozach przewieziono do posterunku policyjnego wszystkie materyały wybuchowe. Zabrano również szkatułkę z korespondencyą i całą biblioteką zawierającą szereg broszur traktujących o fabrykacyi bomb. Jeden wysoki urzędnik polityczny twierdzi, że fabrykacya bomb nie była skoncentrowana w Kalkucie, lecz że istnieje również kilka fabryk na prowincyi.

**Duchoborcy w Kanadzie.** 24 kolonistów rosyjskich należących do sekty duchoborców osiedlonych w Kanadzie w Saskaczewanu wyruszyło stamtąd na pielgrzymkę, aż do Portu-Artura i odbyli oni ją pieszo, następnie zaś udali się do Ontario. Po tej uciążliwej podróży poddawali się jeszcze rozlicznym umartwieniom. Ponieważ jednak przebiegali kraj nago, raziło to ludność miejscową. Wobec tego władze poleciły wsadzić ich do wagonów i odesłać z powrotem do Saskaczewanu. Władze jednakże saskaczewańskie nie pozwoliły wysiąść pielgrzymom z pociągu i ci będąc zupełnie bez ubrania zmuszeni byli pozostawać w wagonie strzeżeni przez policyę. Rząd prowincyi, rząd związkowy i municypalność uchylają się od pociągnięcia ich do odpowiedzialności w tej sprawie, trzymają ją jednak w zawieszeniu.

**Z dziejów „wolnej myśli".** P. Bonnardot sekretarz francuskiego „Związku wolnej myśli" zwrócił się do prezydenta rady ministrów z listem, w którym wyraża mu swe zdziwienie z tego powodu, iż rada miejska Orleanu pragnąc uczcić pamięć Joanny d'Arc organizuje w tym roku manifestacye czysto religijne. P. Bonnardot prosi p. Clemenceau o przypomnienie radzie miejskiej Orleanu o ścisłem zachowaniu prawa o oddzieleniu Kościoła od państwa i o użyciu swej władzy dla nadania tej manifestacyi charakteru wyłącznie świeckiego.

**Sprawa Eulenburga.** „Corriere della Sera" ogłasza depeszę z Berlina, według której wręczono ks. Eulenburgowi rozkaz zamknięcia go w więzieniu. Rozkaz ten wręczono Eulenburgowi w zamku Liebenberg za pośrednictwem komisarza policyi Nassego, któremu towarzyszył sędzia śledczy. Doktór Homann oświadczył jednak, że ks. Eulenburg nie może być przeniesiony do więzienia, pozostawiono więc na straży dwóch agentów policyjnych, którzy pilnują aresztowanego.

## Hołd książąt niemieckich.

Czeskie „Narodni Listy" zamieszczają artykuł z powodu wizyty książąt niemieckich w Wiedniu i zaznaczają w nim co następuje: Jeśli ta wizyta ma być jedynie manifestacyą obcych władców w uroczystościach jubileuszowych i jeżeli ograniczy się jedynie do złożenia życzeń cesarzowi Austro-Węgier, nie można uważać jej za niewłaściwą. Inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby miała to być manifestacya niemieckich książąt dla niemieckiego cesarza Austryi. W takim razie należałoby stanowczo przeciwko temu zaprotestować, gdyż Austrya nie jest państwem niemieckiem. Pismo to przypomina dalej obecne rozterki narodowościowe w Austryi i los polaków w zaborze pruskim.

## Z życia prowincyi.

**Radomyśl**, *d. 22 kwietnia.*

We wsi Wyszewiczach, leżącej przy drodze z Radomyśla do stacyi kolei kowelskiej, Irszy, w d. 20 kwietnia założono i poświęcono kamień węgielny, pod budowę nowego, murowanego kościoła parafialnego.

Księża z sąsiednich parafii i tłumy ludu nawet ze stron dalszych, pośpieszyły na tę uroczystość i zwartą masą w pobożnem skupieniu i podniosłym nastroju otaczały głęboko wyryte w ziemi fundamenty.

Ile trudności trzeba było przezwyciężyć, ile przeszkód przełamać zanim nadeszła pamiętna chwila rozpoczęcia budowy — mógłby wiele opowiedzieć proboszcz, ksiądz Albin Markuszewski. Niestrudzonym jego zabiegom i prawdziwemu poświęceniu, jakie cechuje tego młodego kapłana, zawdzięczać będziemy wzniesienie nowego a tak bardzo potrzebnego kościoła. Niejeden z poprzedników księdza Markuszewskiego nosił się z myślą o nowym kościele, ale jemu przypada w udziale największa zasługa i najcięższa praca.

Stary kościołek, przerobiony z drewnianej kaplicy w r. 1822 przez ówczesnych właścicieli Wyszewicz, Oskierków, spróchniały, stoczony przez robactwo, pochylił się do upadku i od lat kilku groził zawaleniem. W r. zeszłym wybrano komitet budowy kościoła z prezesem, p. Romanem Wierzbickim z Zabołocia.

Plany kościoła w stylu gotyckim wykonał bezinteresownie architekta, p. Kazimierz Czarliński-Piekarski i pod jego kierownictwem rozpoczyna się budowa. Ksiądz Markuszewski zajął się energicznie zbieraniem składek i chociaż obecnie przeżywamy nadzwyczaj ciężki rok pod względem ekonomicznym—zdołał uzbierać tyle, że kamień, cegła, wapno i materyał drzewny znajduje się w znacznej części na placu budowy i na roboty murarskie są środki. Miejmy nadzieję, że tak dobrze rozpoczęta budowa pomyślnie ukończoną zostanie i gdy trzeba będzie pokryć kościół dachem, ofiarność naszych rodaków ze stron dalszych przyjdzie z pomocą biednej, poleskiej parafii.

W korespondencyi z Wilna czytałem, że w guberni wileńskiej w wielu miejscowościach założone w roku zeszłym kółka rolnicze po wsiach rozwijają się doskonale, prowadzone sprężystą ręką właścicieli majątków, cieszą się uznaniem włościan, którzy już zrozumieli, jakie korzyści materyalne i moralne kółka im przynoszą. Również i na Podolu rozwijają się pomyślnie instytucye współdzielcze, kółka rolnicze, towarzystwa kredytowe i sklepy spożywcze. Czy zaczął już u nas ktoś myśleć o założeniu chociażby jednego kółka rolniczego?

I w tym roku źle zapowiada się urodzaj oziminy. W północnej części naszego powiatu żyto dość dobrze się przedstawia, w południowej jednak części znacznie gorzej. Długo trwająca posucha w jesieni, odwilż w lutym a następnie silne mrozy w marcu i spóźniona wiosna wiele szkody wyrządziły, tak, że w niektórych miejscowościach zaczęto jesienne posiewy przeorywać.

**Czumak.**

## KRONIKA PROWINCYONALNA.

*(Z pism i od korespondentów).*

— **Czańków**, pow. uszyckiego. Pomimo, że we wsi od lat 8 iu już niema sklepu monopolowego, pijaństwo jest tu ogromnie rozwinięte. Sklep rządowy został coprawda zamknięty, ale jednocześnie z tem, otworzono we wsi do 10 tajnych szynków z wszelkiego rodzaju napojami i zakąskami. Rezultaty prowadzenia takiego handlu są opłakane: w roku zeszłym za pół sztofa wódki jeden włościanin chciał podpalić dom, inny, będąc w stanie nietrzeźwym, rozbił sąsiadowi głowę i t. d. Sytuacya tem bardziej staje się groźną, że władze wiejskie zamiast stawiania pijaństwu przeszkód, same chętnie uczęszczają do szynków. («Pod.»).

— **Zesłanie.** Jedenastu uczniów humańskiej szkoły rolniczo-ogrodniczej, aresztowanych w Humaniu w sierpniu r. z., skazano w tych dniach na zesłanie do gub. archangielskiej i wołogodzkiej. («Kij. Wiesti»).

— **Podatek państwowy od nieruchomości w gub. podolskiej.** Zgodnie z Najwyżej zatwierdzonymi przepisami, na gub. podolską w r. 1908 przypada ogółem 117,000 podatku państwowego od nieruchomości miejskich. Izba obrachunkowa rozłożyła ten podatek w sposób następujący: na pow. kamieniecki—21,987 rb.; płoskirowski—11,991 rb., latyczowski—3,859 rb., lityński—6,178 rb., winnicki — 20,805 rb., bracławski — 6,670 rb., hajsyński — 6,057 rb., olgopolski — 6,336 rb., bałcki—11,942 rb., jampolski—3,761 rb., mohylowski—12,596 rb., uszycki—4,818 rb. Z pojedyńczych punktów najbardziej zaludnionych, największa suma podatku przypada na Kamieniec — 18,940 rb., Winnicę — 14,362 rb., Płoskirów—8,648 rb. («Pod.»).

## Moja galerya.

—[o]—

### Sąsiad.

— Góra z górą... śmieje się pan Jacenty... Bo to ze mną spotkać się nie trudno. Ciągle, znaczy, jeżdżę, znaczy *po* interesach...

— Jakże tam gospodarka u sąsiada?

— U mnie zawsze dobrze. U mnie, znaczy, już z maleńkości głowa do interesów była... A grunt, że mam kredyt i długów nie mam. Bo to *mnie wiedzą*, że ja z dziecka, z samego maleńkiego nie lubiłem złych interesów, a pożyczać to ja się wstydził, znaczy nie lubię, taj już!...

— Wiem, wiem, że sąsiad dobrodziej na wszystkie nogi kuty!...

— To znaczy, że już byli, co mnie nauczyli, śmieje się pan Jacenty... A najwięcej braciszek... Chociaż to panie krewniak, ale ja, znaczy, lubię prawdę powiedzieć... Co on mnie kosztuje, co ja za niego skryptów popłacił, to strach! I patrzaj pan! Ja haruję, męczę się, nocy nie dosypiam, kopiejki naprózno nie wydam, a on... On leń, leżeń, długi robi, skrypty wystawia i wszyscy go kochają i zawsze, panie, ubrany na ostatni guzik...

— Podobno Szloma Goldman, z Maćpola, najwięcej brata pańskiego szczypie?

— Tak to ono i jest... Ale chociaż on żyd i szczypie, ale my bardzo dobrze z sobą, bo niedaleko... To mądry człowiek... A, bardzo!... Ja wiem, że ja jego bardzo lubię...

— Bój się pan Boga, przecie to skończony szubrawiec ten pański Goldman.

— A Lejbman?

— Z tego samego worka...

— Lepszy!... śmieje się pan Jacenty.

I dodaje:

— Ot widzi pan!... A ja jego bardzo szanuję... Bo ja bardzo cenię, gdy kto się dorabia. Znać, że pracowity, porządny, znaczy, obrotny. Ja, znaczy, z nim pogadać mogę, bo znaczy, człowiek komercyjny... A u mnie to bardzo... o!... bardzo... Znaczy, szanuję takich...

— A jak ten szanowny człowiek orżnie pana?

— Mnie?!... dziwi się pan Jacenty.

— Jeszcze się, panie, taki nie urodził... Niema, znaczy, takich... Bo widzi pan, na ludzi trzeba tak patrzeć:— jedni już byli w kryminale, a drudzy, albo tam będą, albo oni tam być powinni... Cha! cha! Ja, panie, zawsze na *nieućciwość* ludzką rozliczam i okpić się nie dam.

**Czarny Jegomość.**

## Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 24 kwietnia juryskonsult miejski, p. Krainskij, zaznajomił radnych miejskich z kwestyą oddania na własność miasta domu ludowego. Poczem rada uchwaliła wybrać specyalną komisyę do opracowania programu dalszego użytkowania domu. Następnie na propozycyę p. Kuego uchwalono powiększyć komisyę do spraw brukowych przez zaproszenie do niej radnych z cyrkułu starokijowskiego. Wybrano do komisyi pp. Ołtarzewskiego, Kuego, Zdanowskiego i Ekstera.

Na porządku dziennym sprawa kanalizacyjna. Pierwszy zabiera głos p. Orgis von Rutenberg, który w długiej przemowie wskazał, że rury betonowe ustępują surowcowym, które mniej przepuszczają wodę, niż pierwsze i jako dłuższe, są wygodniejsze do układania. Jako na fakt, który skłonił radę miejską do oddania pierwszeństwa firmie Harris, mówca wskazał na to, że firma powyższa daje gwarancyę, iż miasto nie będzie ponosiło żadnych nieprzewidzianych wydatków dodatkowych. Następnie mówca, przechodząc do nieporozumienia z prof. Ciżowem, proponuje wyrazić mu wdzięczność za zajęcie się sprawą kanalizacyjną i wyjaśnić, że nietylko jego zdanie skłoniło radę miejską do oddania pierwszeństwa rurom żelaznym.

*P. Brażnikow* wskazuje na to, że przy opracowywaniu planu robót kanalizacyjnych pominięto zupełnie urządzenia z cegły. Zdaniem mówcy, taki kolektor byłby tańszy od żelaznego i zapewniłby zyski miejscowym fabrykantom cegły. Ostatni wzgląd skłania mówcę do oddania pierwszeństwa kolektorowi z cegły przed żelaznym, nawet w takim razie, gdyby okazał się on droższym od ostatniego.

Na zapytanie p. Dobrynina, jak można wytłómaczyć fakt, że informacye jednego z pism miejscowych nie zgadzają się z informacyami p. Demczenki, co do nietrwałości betonu w kolektorze warszawskim, p. Demczenko odczytuje telegram zarządzającego kanalizacyą warszawską, inż. Szenfelda, stwierdzający, że warszawski magistrat był zmuszony po 5 — 6 latach zmienić w kanalizacyi beton na ceramikę.

*P. Józefi* wskazuje na to, że najlepszym dowodem odporności rur surowcowych na działanie czynników wewnętrznych i zewnętrznych jest stan kawałków kolektora, wyjętych z Kreszczatiku. Następnie mówca proponuje wyrazić wdzięczność i votum ufności prezesowi komisyi kanalizacyjnej, p. Kichowi (huczne oklaski). W końcu p. Józefi proponuje radzie miejskiej rozpocząć powództwo kryminalne przeciw części prasy miejscowej, która, zdaniem jego, w napaściach swych nie cofała się przed oczernieniem całej rady i poszczególnych jej przedstawicieli.

*P. Jaroszewskij* protestuje przeciw rozprawianiu się w taki sposób z prasą, która w każdym razie wyraża zdanie ogółu.

*P. Kich* zatrzymuje się dłużej na korespondencyi prof. Ciżowa, wskazując przytem, że ostatni list jego musiał być wywołany błędnem poinformowaniem go o całej sprawie przez osoby postronne. Całe zajście z prof. Ciżowem mówca uważa tylko za nieporozumienie, polegające na tem, że profesor obawia się, aby na niego nie złożono odpowiedzialności, gdyby żelazo okazało się materyałem nieodpowiednim. W końcu p. Kich oświadcza, że składa urząd prezesa komisyi kanalizacyjnej. Pomimo próśb całej rady, p. Kich nie chce cofnąć swego zrzeczenia.

*P. Djakow* wyraża nadzieję, że po osobistem widzeniu się z prof. Ciżowem, potrafi wyjaśnić nieporozumienie, następnie poddaje pod głosowanie kwestyę umowy z firmą „Harris". Radni większością 52 przeciwko 10 postanawiają pozostać przy dawnej umowie.

Następnie przewodniczący otwiera dyskusyę nad kwestyą pociągnięcia do odpowiedzialności prasy.

*P. Ołtarzewski* uważa, że w sprawie tej rada nie może wyrzec żadnego zdania dla braku specyalistów-kryminalistów, którzyby potrafili określić istotę czynu karygodnego. Wobec tego mówca proponuje przekazać sprawę komisyi kryminalistów, którzyby orzekli, kto został dotknięty w artykułach—rada w komplecie, czy też poszczególne osoby i kto ma rozpocząć i w jakiej formie akcyę sądową.

Szereg następnych mówców wypowiada się za, lub przeciw skierowaniu sprawy przed kratki sądowe. Rozlegają się głosy, że artykuły prasowe nie zawierały nic obrażającego nietylko dla rady, ale i dla poszczególnych osób, wskazują na brak środków do prowadzenia sprawy. P. Rzepeckij proponuje prezydentowi miasta zdjąć kwestyę z porządku dziennego. Popiera wniosek ten sam prezydent, twierdząc przy tem, że sam fakt reagowania na oskarżenia oszczercze będzie świadczył o ich bezpodstawności. Na głosowaniu większością 45 przeciwko 17 głosów sprawę przekazano komisyi.

## KRONIKA.

— **Wycieczka cyklistów.** Jutro, w niedzielę, wydział kolarski P. T. G. urządza drugą wycieczkę cyklistów w kierunku Żytomierza. Punkt zborny przy ulicy Tymofiejowskiej Nr 13, mieszkanie Nr 1. Odjazd punktualnie o godz. 9-ej zrana.

— **Zarząd Polskiego Towarz. kolonii letnich** podaje do wiadomości za naszem pośrednictwem, że w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w sali „Ogniwo" doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa w celu wysłuchania i zatwierdzenia sprawozdania za rok ubiegły i preliminarza budżetu na r. 1908, a zatem wyboru członków zarządu i komisyi rewizyjnej.

O przybycie na to zebranie uprasza się wszystkich członków, jako też sprzyjających celom i zadaniom Towarzystwa.

— **Nowa organizacya.** Niemiecki poddany S. Szencler, wdowa po generale Westermark i inżynier Janowski, złożyli, jak donoszą: „Kij. Wiest.", prośbę o zatwierdzenie organizacyi p. n. wszechrosyjskiego związku katolickiego. Związek ma na celu: zjednoczenie wszystkich katolików, mieszkających w Rosyi, podniesienie poziomu kulturalnego i ekonomicznego członków związku; poza tem związek będzie bronił powagi i praw kościoła katolickiego, szerzył oświatę w duchu katolickim, przeciwdziałał pojedynkom i t. d. Statut nowego związku ma być podobno przedstawiony do rozpatrzenia ministerstwa spraw wewn., ponieważ działalność jego ma obejmować nietylko gub. kijowską.

Za najwyższego zwierzchnika swego związek uważa Papieża i ma podlegać władzy biskupów.

— **Rewizye i aresztowania.** Ubiegłej nocy dokonano w mieście kilku rewizyi i aresztowań.

W domu Nr 8 przy ul. Karawajowskiej, zaaresztowano studenta uniwersytetu N. Flerowa, któremu zabrano korespondencyę i kilka broszur nielegalnych.

W domu Nr 33a przy ul. Mieżygorskiej zrewidowano i aresztowano Rubinsteina.

W domu Nr 64 przy ul. Iwanowskiej zrobiono rewizyę u majstra Andrzeja Demina, którego również aresztowano.

Przy ul. Fundukiejowskiej Nr 26 zrobiono rewizyę w składzie materyałów piśmiennych p. Jazewej. Rewizya nie dała żadnych wyników.

— SAMOZWANIEC. W ręce policyi kijowskiej wpadł w tych dniach ciekawy samozwaniec Michał S., podający się za agenta policyi śledczej. Młody jeszcze człowiek, syn urzędnika bankowego, był niedawno jeszcze w tej szkole handlowej. Nosi na sobie 2 ordery św. Jerzego i medal bronzowy: wszystkie te wszakże odznaczenia otrzymał w sklepie, a bynajmniej nie na wojnie. Pomimo to chłopak w listopadzie r. ub. był obecny na uroczystości św. Jerzego i rozmawiał nawet z dowodzącym o swych czynach w bitwie pod Wafangou. Samozwańca osadzono pod strażą.

— NIEWCZESNY ŻART. W czwartek późnym wieczorem w domu Nr 22, przy ul. Włodzimierskiej wszczął się naraz ogromny popłoch. Rozległy się wołania o pomoc, ktoś krzyknął, że w domu są ekspropryatorzy. Dano znać do starokijowskiego cyrkułu. Po paru minutach dom otoczony został przez policyę, przybył policmajster. Okazało się, że popłoch się wszczął w mieszkaniu p. M. Ponomarenko. Znajdowała się ona właśnie w saloniku, gdy wpadł jej 16-letni służący Teodor Kosncha i zaczął wołać, że w kuchni jest rozbójnik z rewolwerem w ręku. Chłopak, uspokoiwszy się nieco, opowiedział, że w kuchni rzucił się nań jakiś człowiek z brodą, który wydobywszy rewolwer, krzyknął „ręce do góry". Kosucha wystraszony zaczął wołać o pomoc i wybiegł z kuchni. Scenę tę widział również znajdujący się w kuchni 10 letni syn kucharki. Policya zaczęła szukać nieznajomego, przetrząśnięto cały dom, ale nic i nikogo podejrzanego nie znaleziono. Wczoraj zrana cała sprawa się wyjaśniła, okazało się mianowicie, że napad cały był żartem ze strony jednego ze służących ego domu, niejakiego Sitaja. Chłopak wydostał sobie przyprawioną brodę, zabawkowy rewolwer i poszedł «na ekspropryacyę». Zrobiono u Sitaja rewizyę, podczas której znaleziono wszystkie akcesorya. Sitaj przyznał się do żartu; tymczasem wzięto go pod straż.

— KRADZIEŻE. W dzień dn. 24 kwietnia z mieszkania Anny Gorbaczewskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości około 150 rb.

W d. Nr 55 przy ul. Dolny Wał, złodzieje dokonali kradzieży ze składu perfumeryi M. Lewitasa. Złodzieje ukradli towaru wartości około 150 rb. Na mocy podejrzenia aresztowano znanego policyi złodzieja, Filipa Głagoljewa.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj dwaj niewiadomi wsiedli na Szulawce do dorożki Martyna Grzegorzewskiego i kazali mu jechać na ul. Polną. Tam poczęstowali Grzegorzewskiego winem, od którego ten stracił zmysły. Ocknął się wówczas, gdy nieznajomi zniknęli już wraz z koniem i dorożką. O wypadku zawiadomiono policyę.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr 14 przy ul. Fundukiejowskiej, otruł się onegdaj kwasem siarczanym subjekt sklepu spożywczego, Jakób Kuźmienko. Desperata odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie w kilka godzin skonał. Motywy samobójstwa niewiadome.

— BANDA ZŁODZIEJSKA. Agenci policyi śledczej wykryli w d. Nr 4 przy ul. M. Podwalnej mieszkanie złodziei i skład towarów skradzionych niedawno ze sklepu bławatnego Niemirowskiego, na placu Troickim. Jednym z członków szajki był rządca i sekretarz właściciela domu niejaki Łaziebnik, który kradzione rzeczy schował w mieszkaniu właściciela domu Aszkenazego. Aresztowano całą bandę z Łaziebnikiem na czele.

— RANIONA. Dn. 24 b. m. przy ul. Wydubieckiej, do przechodzącej pątnieżki przyczepił się pijany żołnierz-saper, Iwan Wołzin, i zaczął ją łająć ostatniemi słowami, a gdy kobieta zaczęła protestować zadał jej ranę bagnetem w lewą rękę. Ranną umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

### KRONIKA POLSKA.

— **Zapomniane groby.** Jednemu z publicystów warszawskich zakomunikowano, iż groby przyjaciół Mickiewicza: Czeczota i Zana, są w zupełnem zaniedbaniu. Jak wiadomo, Jan Czeczot zmarł w Druskienikach 1846 r., pogrzebano go zaś w Rotnicy na Litwie. Zwłoki Tomasza Zana, zmarłego w r. 1854, spoczywają na cmentarzu w Smolanach, w gub. mohylowskiej. Na grobie Czeczota krzyż jest pochylony, napisy w kamieniu zatarte i cały grobowiec tonie w chwastach. Co się tyczy grobu Zana, ten jest jeszcze w gorszym stanie, gdyż od czasu pogrzebu Tomaszowej Zanowej, gdy obalono 6 słupków żelaznych z łańcuchami, te do tej pory leżą niepodniesione, w „burzanach". Od śmierci Abdona, syna Tomasza, nikt się tą mogiłą nie opiekuje. Dawniej miał pieczę nad grobem Zana proboszcz smolański, ks. Harasimowicz, lecz ten przeniósł się do Klecka. Gdy potem proboszcz ks. Wróblewski, po krótkim pobycie w Smolanach, wyjechał również w inne strony, przez czas dłuższy nie było w tej parafii kapłana, i w tym to czasie miasteczko Smolany niemal do szczętu zgorzało; ocalał tylko kościół z zabudowaniami poklasztornemi, w których przez kilka miesięcy zamieszkiwali pogorzelcy żydzi.

Na usilne prośby ziemian z okolicy, administrator archidyecezyi mohylowskiej, ks. prałat Denisewicz, mianował proboszczem parafii smolańskiej 84-letniego staruszka, ks. Wierzbickiego z Petersburga; ale ten sędziwy kapłan ma tyle obowiązków do spełniania, iż niepodobna nawet wymagać, aby czuwał nad porządkiem cmentarza, to też grób Tomasza Zana pozostaje nadal w zapomnieniu.

A jednak grobowce obu wymienionych mężów powinny być konserwowane.

### OFIARY.

**Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie.** Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 11-go do dnia 25-go kwietnia, wpłynęły ofiary następujące: Pp. Helena Sumowska rb. 3. — Józef Dynowski rb. 3.—Julian Dobrowolski rb. 5. - Adryanna Męczyńska pamięci męża Ludwika rb. 25.—Razem z poprzedniemi ofiarami rb. 461,400 kop. 95.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

**Na ubogich:** Pp. Julia Pruszyńska rb. 3. — M. Stryjski rb. 20.—K. J. rb. 29.—Dzieci pp. Kulikowskich rb. 1. — N. N. (za duszę Maryi W.) rb. 1.

**Na przytułek dla dzieci:** Pp. Staś, Brońcia i Irenka K. z Osowiec rb. 1 kop. 20.

**Na wpisy:** Zobrane przez p. hrabinę C. Sołtanową rb. 33.

**Na powodzian:** Pp. Helena i Józef Jakubowscy rb. 5.

**Na polskie kolonie letnie:** Pracownicy cukrowni «Kożauka» (zamiast wizyt Wielkanocnych) rb. 27.

## Stan zasiewów w kraju Poł.-Zachodn.

Najściślejsze wiadomości uzyskaliśmy o stanie ozimin w gub. kijowskiej. W powiatach humańskim i taraszczańskim oraz ku południowi od Humania zostały one zimą bardzo zniszczone, na przestrzeni między Fastowem a Humaniem i Chrystynówką przedstawiają się stosunkowo lepiej. Ogólna przestrzeń przesiewów jest bardzo znaczna we wskazanych powiatach, jako też i w innych. Żyta włościańskie ukazały się, ale pomimo, że udało się im przezimować, są one jeszcze tak nikłe i drobne, że trudno w obecnej chwili powiedzieć, co z niemi będzie.

Na Podolu zasiewy przedstawiają się lepiej, niż w gub. kijowskiej. W powiatach południowych wyglądają one bardzo nieszczególnie, w innych są lepsze. Stan ich jest w zależności od czasu posiewu. Najlepiej przetrwały zimę posiewy wcześniejsze, późniejsze uległy większemu uszkodzeniu. Co do miejscowości lepsze i gorsze posiewy są rozrzucone w takim nieładzie, że właściwie pod tym względem nie można podzielić gubernii na strefy.

Najwięcej posiewów ocalało w gub. wołyńskiej, w niektórych powiatach, jak naprzykład w żytomierskim, stan ich można nazwać zupełnie dobrym.

Zasiewy jarzyn są już ukończone. Odbywały się one przy bardzo pomyślnych warunkach. Pogoda przez cały czas była bardzo sprzyjająca. Posiewy buraków są w biegu. Zostały one ukończone tylko w gub. kijowskiej w powiatach południowych i prawie wszędzie w gub. podolskiej.

Długoletnia koniczyna według posiadanych w Kijowie wiadomości, prawie wszędzie zginęła.

# Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

### Interpelacya.

**Petersburg.** — Posłom dostarczono bogaty materyał w sprawie Tołmaczowa. Opracowuje się interpelacya w jego sprawie.

### Wieczorne posiedzenie Dumy.

**Petersburg.** — Na wieczornem posiedzeniu Dumy, które się odbywało przy drzwiach zamkniętych przewodniczył ks. *Wołkonskij*. Na posiedzeniu byli obecni ministrowie Rediger i Izwolskij, oraz wiceminister Łykoszin. Jako referent wystąpił *Chwoszczinskij*.

Rediger sprzyja propozycyi zmniejszenia kontyngensu rekrutów.

Z posłów przemawiał Zamysłowskij, który starał się udowodnić, opierając się na danych cyfrowych, iż żołnierze żydzi kosztują zbyt dużo, uchylając się od pełnienia służby wojskowej i mobilizacyi.

Krupienskij, zgadzając się z Zamysłowskim, proponuje opodatkować nie tylko żydów, lecz wszystkich zwolnionych od pełnienia służby wojskowej.

**Petersburg.** — Posiedzenie wieczorne Dumy przerwano o godz. 2, do godz. 1 dnia jutrzejszego.

Pozostało około 40 mówców.

Październikowcy postanowili popierać formułę komisyi, odrzucając wszelkie uzupełnienia, w tej liczbie poprawkę prawicy o zwalnianiu żydów od pełnienia służby wojskowej.

Do październikowców przyłączyli się posłowie z umiarkowanej prawicy.

### Sfery a mowa Kokowcewa.

**Petersburg.** — Według pogłosek, w sferach rządowych ujemnie się zapatrują na wystąpienie Kokowcewa w Dumie.

### Z Dumy.

**Petersburg.** — Kokowcew przyjechał dziś do Dumy ku końcowi posiedzenia, przeczytał stenogram i odjechał.

### Protest przeciwko Chomiakowowi.

**Petersburg.**—Prawica wniosła protest przeciw Chomiakowowi.

W proteście tym zaznaczono, iż oświadczenie Chomiakowa, o niefortunnem dobraniu wyrazów przez ministra, na następnem posiedzeniu Dumy, nie jest kierowaniem dyskusyą, przewidzianem przez regulamin Dumy, lecz rozważaniem kwestyi zasadniczej. Lecz pozwalając na to rozważanie sobie i Uwarowowi, innym zaś odmawiając tego prawa, Chomiakow samowolnie, wbrew sprawiedliwości, stworzył dla siebie i Uwarowa zupełnie nieprawny a ważny przywilej.

### Sprawa Kolubakina.

**Petersburg.** — Według pogłosek, posłowie umiarkowani projektują czynić starania o ułaskawieniu Kolubakina.

(*Od koresp. własnych i Ag. Pet.*).

## Duma państwowa.

### Posiedzenie z dnia 25-go kwietnia.

Posiedzenie otwarto o g. 11-ej m. 21. Przewodniczy *Chomiakow*. Odczytano sprawy bieżące. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi budżetowej w sprawie preliminarza dochodów i wydatków kolei żelaznych.

*Hr. Uwarow* uważa za konieczne reagować choć w kilku słowach na wyrażenie przedstawicieli rządu „Bogu dzięki u nas niema parlamentu". Uwarow zaznacza, że gdyby to powiedział kto inny nie Kokowcew, to uważałby to zdanie za zwyczajne *lapsus lingue*. Słowa te byłyby znamienne, jeśliby nie stały w sprzeczności ze słowami, wygłoszonemi w listopadzie przez drugiego przedstawiciela rządu, Stołypina, w sprawie ustroju reprezentacyjnego. Byłoby do życzenia, by Kokowcew wytłómaczył nam, jak może istnieć ustrój reprezentacyjny bez parlamentu. Zdaje się jednak, że Kokowcew nie wygłosił tego zdania, jako przedstawiciel rządu, gdyż deklaracya rządu stoi w zupełnej sprzeczności ze zdaniem, wygłoszonem przez radcę tajnego Kokowcewa.

Były to prawdopodobnie słowa, które niechcący wyrwały się p. Kokowcewowi, jako radcy tajnemu, a nie jako ministrowi skarbu, a za słowa wszystkich radców tajnych rząd nie odpowiada. Przechodząc do kwestyi zasadniczej, Uwarow wypowiada się za wnioskiem komisyi budżetowej i utworzeniem komisyi w drodze prawodawczej (oklaski centrum).

*Prezydent* prosi mówców o nieodbieganie nadal od kwestyi, gdyż nie może być tematem rozprawy zdanie, które się komuś nie udało. (Oklaski).

„Jako prezydent nie mogłem powstrzymać ministra skarbu, gdy wypowiedział to nieudane zdanie, nie miałem możności i nie miałem prawa, lecz obecnie uważam za swój obowiązek nie dopuścić do dyskusyi nad temi słowami."

*Tkaczew* uważa, że jedynym nacyonalnym środkiem jest nie wyznaczać na r. 1909 kredytu, jeśli ministerstwo nie wykona wskazówek, danych mu przez komisyę budżetową. Jeśli zaś tworzyć komisyę, to tylko w drodze prawodawczej.

*Sinadino* proponuje utworzyć komisyę samodzielną, niezależną od żadnego ministerstwa, w skład której powinna wchodzić pewna liczba posłów do Dumy i do Rady państwa i zainteresowanych ministerstw. Na czele zaś komisyi powinna stać osoba, mianowana przez Władzę Najwyższą.

Umiarkowana prawica popiera wniosek wyboru komisyi w drodze prawodawczej.

*Hr. Bobrinskij (2-gi)* nie zgadzając się z kadeckiem komentowaniem pełnomocnictw komisyi parlamentarnych zrzeka się wypowiadania swych zarzutów i popiera wniosek komisyi budżetowej.

*Jegorow* uważa, że ministerstwo komunikacyi niezdolne jest do uregulowania sprawy kolejowej i dlatego proponuje przystąpić lepiej do organizacyi rządu zamiast do organizacyi komisyi.

*Prezydent* prosi nie poruszać kwestyi tak szerokich.

*Szewcow* mówi o niższych pracownikach kolejowych. *Prezydent* powstrzymuje mówcę, a gdy ten kończy mowę, prosi o wzięcie pod uwagę, że mówca mówił w sprawie drugiego artykułu formuły przejścia, proponowanej przez Tyczynina.

*Czernickij* uważa, że prace komisyi rządowej, utworzonej w drodze administracyjnej, nie pójdą na marne, ale potrzebną jest również i komisya parlamentarna, utworzona w drodze prawodawczej, którąby miała nadzór nad tamtą.

Baron *Meyendorf* w imieniu październikowców przyłącza się do formuły, proponującej utworzenie komisyi w drodze prawodawczej. Skarbowi samemu powinno zależeć na tem, aby robione mu zarzuty były rzeczywiście zbadane i aby mógł usprawiedliwić się przed opinią publiczną. Osobiście baron przypuszcza, że komisye Dumy posiadają pewne prawa zarządzania ankiety. Prawo to jest jednym z tych środków, które doprowadzają, bądź do interpelacyi, bądź do projektu prawodawczego. Prawo zarządzania ankiety nigdzie nie jest określone. Praktyka parlamentarna różni się bardzo pod tym względem. Frakcya październikowców, broniąc prawa oświetlenia gospodarki kolejowej, jest zdania, że urzeczywistnienie tego prawa na gruncie praw obowiązujących jest prawie niemożliwe. Milczenie prawa o prawie zarządzania ankiet przez komisye parlamentarne winno być wytłómaczone i do tego potrzebne jest specyalne prawo. (Oklaski).

*Milukow* oświadcza, że kadeci zawsze wyraźnie określali granicę pomiędzy prawami ankietowemi i prawami władzy wykonawczej.

Kadeci wcale nie wyrzekli się możności utworzenia komisyi w drodze prawodawczej. Jeśli komisya nasza uzna za potrzebne funkcye, które mogą być czynione tylko w drodze prawodawczej, to my też pójdziemy tą drogą. W każdym razie droga prawodawcza nie wyłącza praw, które komisye parlamentarne i bez tego mają. Mówca oświadcza, iż kadeci będą głosowali za słowami: „w drodze prawodawczej".

*Gegeczkori* uważa, że należy się li tylko wdzięczność przedstawicielowi rządu za szczerość, którą on wykazał wczoraj.

*Prezydent* prosi nie wyrażać wdzięczności za słowa, które nie winne być rozważane.

*Gegeczkori* kontynuje: „Te słowa historyczne bezlitośnie niszczą iluzye nie mających gruntu pod nogami konstytucyonalistów".

*Prezydent* uprasza mówić li tylko o pozostawieniu lub wykreśleniu w formule przejścia słów: „w drodze prawodawczej".

*Gegeczkori*: „Nasza frakcya uważa za swój obowiązek odpowiedzieć na słowa przedstawiciela rządu."

*Prezydent*: „Proszę nie mówić o tych słowach".

*Gegeczkori*: „Nie możemy nie mówić". (Głosy na prawicy: „precz, precz", hałas, prezydent dzwoni).

*Prezydent*: „Ja żądam"...

*Gegeczkori*: „Nie możemy pozostawić tych słów bez odpowiedzi, ponieważ są one zamachem na prawa, wydarte rządowi przez naród"... (hałas, dzwonienie, okrzyki na prawicy: „precz!")

*Prezydent* oświadcza, iż lista mówców jest wyczerpana.

*Gegeczkori* (z miejsca): „Pan gwałci..."

*Prezydent*: „Uprzejmie proszę nie hałasować, w przeciwnym bowiem razie będę zmuszony zaproponować nieprzyjemny środek. (Głosy na prawicy: „prosimy, prosimy").

Referent komisyi *Markow* pierwszy nalega na wykreślenie słów: w „drodze prawodawczej".

*Zamysłowskij* w kwestyi pogwałcenia regulaminu oświadcza, że na zasadzie art. 109 i 113 regulaminu Dumy, prezydent albo kieruje dyskusyą, albo jeśli pragnie przemawiać w kwestyi zasadniczej—zapisuje się do głosu.

*Milukow* (z miejsca): „Nie wolno z trybuny rozważać postępowania prezydenta".

*Prezydent*: „Uprzejmie proszę postępowania mego nie rozważać".

*Zamysłowskij* opuszcza trybunę.

Za pomocą balotowania, Duma przyjmuje formułę komisyi budżetowej z dodatkiem o utworzeniu komisyi w drodze prawodawczej.

O godz. 1 m. 12 ogłoszono przerwę. Posiedzenie wznowiono o g. 2 m. 10. Duma przystępuje do rozważania preliminarza zarządu kolei żelaznych według poszczególnych punktów.

*Ks. Golicyn* oświadcza, że komisya przesiedleńcza i, na skutek jej oświadczenia, komisya budżetowa wyodrębniły sumę 10,850,000 rubli otrzymaną wskutek zmniejszenia preliminarza w specyalny kredyt, dla utworzenia specyalnego taboru wagonowego dla przesiedleńców i wojska.

*Wiceminister komunikacyi* zaznacza, że ministerstwo sprzyja ulepszeniu porządku przewożenia przesiedleńców. Szczegółowy projekt wagonów przesiedleńczych w tych dniach zostanie zatwierdzony, i fabrykom będą oddane odpowiednie obstalunki.

*Swiencickij* zwraca uwagę na to, iż kwestya opracowania typu wagonów piesiedleńczych wcale nie przeszkadza, ażeby te 10,850,000 rubli były użyte jeszcze w roku bieżącym na budowę wagonów przesiedleńczych; należy przeto kredyt ten uważać za warunkowy i oddać go do rozporządzenia ministerstwa komunikacyi, zobowiązawszy użyć ten kredyt li tylko na budowę wagonów przesiedleńczych.

*Wiceminister* konstatuje, iż ministerstwo pragnie jak najprędszego urzeczywistnienia wskazówek udzielonych przez Dumę (oklaski).

W drodze balotowania warunkowość kredytu 10,850,000 rb. uchylono. Pierwsze 4 pozycye preliminarza przyjęto bez dyskusyi.

W kwestyi kredytu 417,838,855 rb. na wydatki, związane z eksploatacyą rządowych kolei żelaznych, komisya budżetowa proponuje zmniejszyć sumę kredytu o 7,838,855 rb.

*Kuzniecow* mówi o trudnej sytuacyi robotników kolejowych.

*Wiceminister*, nie zaprzeczając temu, iż stan klasy robotniczej w Rosyi jest wogóle niezadawalający, zaznacza wszakże, iż zarząd kolejowy pierwszy zwykle stosował możliwe ulgi względem swoich robotników.

*Bezrukow* zwraca uwagę na to, iż zmniejszenie kredytu na restaurowanie parowozów uczyniono kosztem zmniejszenia ilości parowozów, niezbędnej do robót przy sieci kolejowej.

*Zacharow* zaznacza, że pozbawiony praw robotnik rosyjski nie może należycie spełniać swych obowiązków, mających znaczenie ogólno-państwowe. W drodze ewolucyi robotnicy rosyjscy, wobec stosunku do nich rządu, nie mogą osiągnąć polepszenia swego bytu.

*Wiceminister* oponuje przeciw zmniejszeniu kredytu na restaurowanie parowozów.

*Markow (I-szy)* występuje w obronie opinii komisyi budżetowej, która sumiennie opracowała tę kwestyę.

*Wiceminister*, nie zaprzeczając sumienności pracy komisyi, zaznacza wszakże, iż obecnie ruch kolejowy zwiększa się, a ilość niezbędnych do podtrzymywania tego ruchu parowozów ma być zmniejszona.

Duma decyduje kredyt na wydatki, związane z eksploatacyą rządowych kolei zmniejszyć o 7,838,855 rb.

Dalej komisya budżetowa proponuje wykreślić kredyt w kwocie 20 milionów rubli, przeznaczony na umorzenie deficytu lat zeszłych.

O godz. 4 m. 10 ogłoszono półgodzinną przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 30.

Przewodniczy ks. *Wołkonskij*.

Wiceminister wypowiada się przeciw zmniejszeniu preliminarza o 20 milionów rubli.

Duma przyjmuje wniosek komisyi budżetowej o wykreśleniu tego kredytu.

Dalej został przyjęty przez Dumę wniosek komisyi o zmniejszeniu o 6,493,730 rubli kredytu, określonego w kwocie 34,073,293 rubli na wprowadzenie ulepszeń na kolejach rządowych.

Pozostałe pozycye preliminarza zarządu kolei żelaznych przyjęto bez dyskusyi.

Rozważanie preliminarza skończono.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6-ej wiecz.

Następne posiedzenie, przy drzwiach zamkniętych, w kwestyi kontyngensu rekrutów na 1908 r., odbędzie się dziś, o godz. 8 i pół wiecz.

### Mowa Milukowa wygłoszona na posiedzeniu z dnia 24-go kwietnia.

Milukow obawia się, aby minister skarbu zbyt nie przeceniał jego godzenia się na wniosek ministra. „Zgadzamy się tylko pod jednym względem: zarówno minister skarbu jak ja, proponujemy wyrzucić wyrazy: „w drodze ustawodawczej". Cele jednak, do których przez to zmierzamy, wydają mi się nieco różnymi. Minister skarbu sądzi, że Duma zgodzi się na utworzenie komisyi ankietowej w drodze administracyjnej; ale to nie ta komisya i nie taka, jakiej my chcemy, z jaką pragniemy zapewnić sobie możność wspólnej pracy. Sądzimy, że komisya parlamentarna powinna wogóle w zakresie kompetencyi komisyi parlamentarnych należycie wywiązywać się z włożonych na nią zadań, a między niemi i z badania stanu rzeczy na miejscu.

„Duma, dla wypełnienia należycie swoich obowiązków musi nietylko badać materyały na miejscu, lecz również powoływać się na dokumenty i osoby w danej sprawie biegłe. Sądzimy, że minął już czas, gdy komisyę można było uważać za pewnego rodzaju rozszerzenie praw Dumy, za wtargnięcie w zakres czyjejkolwiek kompetencyi, gdyż w takim razie nie trzebaby nam było żadnej drogi prawodawczej.

„Otóż w taki to sposób rozumiejąc, zaproponowałem wykreślić wyrazy: „drogą prawodawczą". Minister skarbu ma słuszność, utrzymując, że czas nie czeka i że kwestya jest bardzo ważną. Nie powinniśmy tracić czasu." W końcu mówca zaznacza, że zdanie ministra, dotyczące parlamentu, nie wydaje mu się słusznem, ponieważ minister, w razie przeświadczenia o słuszności wypowiedzianego przezeń zdania, musiałby przyłączyć się do tych, którzy wołają: „Chwała Bogu, że nie mamy jeszcze konstytucyi". „Jednakże osobiście muszę wyznać, że zapatruję się wręcz przeciwnie i zawszem gotów powiedzieć: „Chwała Bogu, mamy konstytucyę" (oklaski na lewicy).

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

### Zniesienie urzędów czasowych gen.-gubernatorów.

**Warszawa.**—Na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora warszawskiego, w 7 guberniach Królestwa Polskiego zniesiono urzędy czasowych gen.-gubernatorów, z zachowaniem jednakże stanu wojennego. Niektóre ich czynności mają być pełnione przez gubernatorów, niektóre zaś przez naczelnika kraju.

Urzędy czasowych gen.-gubernatorów pozostawione zostały: w gub. warszawskiej, piotrkowskiej i kaliskiej.

Dwoma ostatniemi rządzić będzie jeden czasowy gen.-gubernator, gen. Kaznakow.

**Petersburg.** — Król szwedzki, Gustaw oprócz Dumy państwowej, zwiedził korpus kadetów, korpus marynarki i muzeum stajen dworskich.

**Sieradz.** — Na drodze między Sieradzem a Zduńską-Wolą ograbiono poborcę sklepów monopolowych. Podczas pościgu przypadkowo przejeżdżający strażnicy zabili jednego z rabusiów.

**Warszawa.** — Na koszt okręgu naukowego przy 4 rosyjskich szkołach początkowych w Warszawie zostały otwarte czytelnie bezpłatne.

**Londyn.** — Asquith wniósł do izby gmin preliminarz budżetowy i oznajmił, że opłata na cukier zostanie zniżona od 4 szylingów 2 pensów do 1 szylinga 10 pensów.

**Wiedeń.** — O wpół do dziesiątej zrana na stacyę Meidling przybyli: niemiecka para cesarska, książę August Wilhelm i księżniczka Wiktorya Luiza. Do wagonu cesarskiego wszedł cesarz Franciszek Józef. Na stacyi Penzing zebrali się wszyscy bawiący w Wiedniu arcyksiążęta i arcyksiężniczki, przedstawiciele ministerstw, niemiecki minister spraw zagranicznych, ambasador niemiecki i wiele innych osób. O godz. 10-ej na stacyę przybył pociąg wiozący niemiecką parę cesarską.

**Tyflis.** — W przejeździe z Teheranu do Taurisu bawił nowy gubernator tauryski mirza Mechtig-Uli-chan, były minister sprawiedliwości. Gubernator złożył wizytę namiestnikowi i następnie odjechał do Erywania, skąd uda się w dalszą drogę do Taurisu.

**Lizbona.** — Odbył się uroczysty akt złożenia przez króla przysięgi na wierność konstytucyi.

**Wiedeń.** — O godz. w pół do ósmej przybył tutaj król saski, Fryderyk August. Królowi przyjęcia oficyalnego nie zgotowano.

**Wiedeń.** — Po oficyalnem przyjęciu złożyła cesarzowi Franciszkowi Józefowi życzenia cesarzowa niemiecka. Na śniadaniu byli również arcyksiążęta i arcyksiężniczki. Sekretarz stanu von Schön był na śniadaniu u bar. Aerenthala. Wkrótce po przybyciu do Schönbrunn cesarz Wilhelm udzielił audyencyi bar. Aerenthalowi. Cesarz Franciszek Józef ofiarował Bülowowi brylanty do orderu św. Stefana pierwszego stopnia, von Schönowi—order Leopolda pierwszego stopnia i niemieckiemu ambasadorowi w Wiedniu.

Tschirschky von Bögendorfowi order św. Stefana pierwszego stopnia. Cesarz niemiecki rozdał jeszcze oprócz tego dwie nagrody: arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi ofiarował order domu Hohenzollernów, Aerenthalowi—czarnego orła, Tschirschky von Bogendorfowi bronzowy biust cesarza. Arcyksiążę Leopold mianowany został szefem 27 pułku piechoty.

**Londyn.** — Izba gmin. Liberał Linch zwrócił się do rządu z zapytaniem, czy wobec ostatnich wypadków, zaszłych na granicy indyjskiej, zamierza on ogłosić dokumenty, które, według pogłosek, z powodu zawarcia traktatu angielsko-rosyjskiego przesłali sobie rząd angielski i emir. Następnie zapytał on, czy rząd zamierza przed rozpoczęciem kroków wojennych na granicy afgańskiej, poinformować izbę o tych różnicach, jakie, według pogłosek, zachodzą między poglądami rządu rosyjskiego, emira, i rządu indyjskiego.

Wicesekretarz stanu do spraw Indyi Beankmen powiedział, że na pierwsze pytanie musi dać odpowiedź przeczącą; odpowiadać zaś na drugie pytanie nie może ze względu na obecną sytuacyę na granicy afgańskiej. „Muszę zwrócić uwagę—zaznaczył Beankmen — że w ciągu ostatnich dziesięciu dniu wszyscy członkowie izby unikali pytań, odpowiedź na które byłaby kłopotliwą. Spodziewam się, że izba przyzna mi racyę, jeżeli uchylę się od dania odpowiedzi na powyższe pytanie (oznaki zgody na wszystkich ławach). Następnie wicesekretarz stanu oświadczył, że rząd nie otrzymał żadnej wiadomości o tem, aby emir wydał proklamacyę, zabraniającą swym poddanym udziału w powstaniu. Na inne zapytania Beankmen odpowiedział, że szczep zakacheli i inne szczepy afrydów pozostały wierne, a nawet przewódca szczepu zakacheli zaproponował Anglii swoje usługi.

**Berlin.**—W parlamencie niemieckim prezydent przed zamknięciem posiedzenia wygłosił mowę dla uczczenia sześćdziesiątej rocznicy panowania Franciszka Józefa. Prezydent oświadczył, że cały parlament niemiecki bez względu na różnice partyjne uważa przyjacielskie, pełne zaufania stosunki pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami jak i również związek środkowo europejski za rękojmię pokoju i pomyślności narodów. (Oznaki żywego zadowolenia).

„Dlatego — oświadczył prezydent — wszyscy z serdecznem uczuciem zachowujemy się względem uroczystości, obchodzonej przez naszego dostojnego sprzymierzeńca. Prezydent prosił o udzielenie mu pełnomocnictwa do zawiadomienia cesarza o uczuciach parlamentu niemieckiego.

Parlament zakończył prace bieżące. Sesya została zamknięta do d. 7 października. Cała prasa niemiecka poświęca liczne artykuły jubileuszowi cesarza Franciszka Józefa.

**Londyn.**—W oczekiwaniu mowy budżetowej Asquitha w izbie gmin ławy parlamentarne i trybuny przepełnione. Powitano Asquitha serdecznie.

Wykazuje on, że obrót angielskiego handlu zewnętrznego w r. 1907 był znacznie większy, niż w którymkolwiek z lat ubiegłych. Rozwój ten jest jednym z objawów międzynarodowego ruchu handlowego. Jednakże widocznem jest, że przy końcu r. 1907 ruch ten zaczął ustawać. Przewyżka dochodów nad rozchodami w roku sprawozdawczym wynosiła 4,726,000 funtów sterlingów, suma ta po dokonaniu pewnych odliczeń będzie użyta na zmniejszenie długu państwowego. W roku sprawozdawczym dług państwowy zmniejszył się mniej więcej o 18 mil. funtów, w r. b. zmniejszy się jeszcze o 15 milionów i dn. 18 marca 1909 r. dojdzie do wysokości z przed lat 20-tu. Jeśli inne kraje, o których mówią, że mają lepszy system gospodarki skarbowej, niż Anglia, zmuszone są jednak pomimo to rok rocznie zaciągać pożyczki, to dla Anglii powinna być źródłem wielkiego zadowolenia świadomość, że w ciągu trzech lat jest w stanie umorzyć około 50 mil. funt. sterl. długu państwowego. Nastał czas, gdy część dochodów, przeznaczana dotychczas na zmniejszenie długu państwowego będzie mogła być zużytkowana na inne cele. Wniesiony budżet przewiduje wydatki w kwocie 152,869,000 funt., dochody obliczone są w kwocie 157,770,000 funt., wobec tego przewidziana przewyżka dochodów nad wydatkami wyniesie 4,901,000 funt. sterl.

**Sztokholm.** — Szwedzka para królewska przybędzie dn. 18 maja do Berlina w celu złożenia oficyalnej wizyty dworowi niemieckiemu. Z Berlina wyjadą dn. 20 maja, następnie udadzą się do Danii.

# Giełda.

**Petersburg**, 25 kwietnia.

| | |
|---|---|
| Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st. | —.— |
| " czeki za 10 f. st. | 95.52,5/50 |
| " na Berlin 3 m. za 100 m. | 46.75/74 |
| " czeki za 100 mar. | 38.01 |
| " na Paryż 3 m. za 100 fr. | —.— |
| " czeki za 100 fr. | 38.10 |
| " na Wiedeń za 100 kor. | —.— |
| Dyskonto giełdowe | —.— |
| 4% państwowa renta | 75 3/4 |
| 5% pożyczka prem. 1864 r. | 346 |
| " " 1866 r. | 256 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 244 3/4 |
| 4% obl. prem. Szlach. Banku | 73 3/4 |
| 4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a | 79 1/8 |
| 5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a | —.— |
| 4 1/2% " " " | 79 1/4 |
| 5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a | —.— |
| 5% " " " | 83 1/2—85 1/2 |
| 5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa | 82—84 |
| 4 1/2% " " " " | 72 1/4 |
| 5% " Bakińsk. " | 67 1/4 |
| 4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem. | 75 1/2 |
| 4 1/2 " Bessar.-Taur. B. Ziem. | 74 |
| 4 1/2 " Wileńk. Banku Ziem. | 75 3/8 |
| 4 1/2 " Donsk. " | 73 3/4 |
| 4 1/2 " Kijowsk. Banku Ziem. | 74 3/4 |
| 4 1/2 " Moskiewsk. " | 77 |
| 4 1/2 " Niz.-Samar. " | 75 1/2 |
| 4 1/2 " Połtawsk. " | 75—76 |
| 4 1/2 " Tulsk. " | 75 1/8 |
| 4 1/2 " Charkowsk. " | 75 3/4 |
| Akcye T-a Kaukaz i Merkury | —.— |
| Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn. | —.— |
| Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze | —.— |
| " 2-go " " " | —.— |
| " T-a Ubezpieczeń „Rosya" | 235 |
| " Mosk. K. Woroneż. kolei | —.— |
| " Mosk. Wind.-Rybinsk. | —.— |
| " Poł.-Wschod. kolei | 86 1/4 |
| " Wołżsko-Kamsk. b. | 709 |
| " Rosyjsk. dla Handlu Zewn. | 317 |
| Akcye Ros. Chińsk. | 177 |
| " Ros. Handl. Przemysł. | 275 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 313 1/2 |
| " Petersb. Dyskont. Pożyczk. | 368.370 |
| " Petersb. Prywatni.-Komm. | 151 1/2 |
| " Azowsko-Dońsk. | 495 |
| " Besarabsko-Tauryck | 464.469 |
| " Wileńsk. Ziemsk. Banku | 415.420 |
| Akcye Kij. Banku Ziemskiego | —.— |
| " Dońsk. Banku Ziemsk. | 455.460 |
| " Moskiewsk. " | 475.480 |
| " Niżegor.-Samar. " | 470.475 |
| " Połtawsk. " | 413.418 |
| " Petersb.-Tulsk. " | 300 |
| " Charkowsk. " | 260.263 |
| " Bakińsk. T-a Naftow. | 465 |
| " Kaspijsk. T-wa | 4100 |
| " Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko. | 160 |
| " Tow. Naft. Br. Nobel | —.— |
| Udziały Naft. T-a Br. Nobel | 11400 |
| Akcye " Hartman. | 185 |
| " Nikopol-Mariupolsk. | 62 |
| " Bransk. Rels. Fabr. | 109.114 |
| " T-a Odlewni stali „Sormowo" | 101 1/2 |
| " Kołomieńsk. Fabryki | 170 1/2 |
| " Putiłowsk. | 81 1/2 |
| " Rosyjsk. Balt. Fabryki | 325.330 |
| " Ros. Fabr. lokomot. (Bue) | —.— |
| " Petersbursk. Metallurg. | 140 |
| 3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem. | 69 3/4 |
| Akcye Bransk. Kopalni Węgla | 150 |
| 5% Obligacye Kasy Państw. | 101 1/2 |
| Akcye Fabr. Wag. Fenix | 148.150 |
| " Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a | 82 |
| 4 1/2 Pożyczka 1905 r. | 95 1/8—96 1/2 |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 95 1/2 |
| Akcye T-a „Dwigatiel" | —.— |
| " Fabr. Malcewsk. | 275 |
| Nowa pożyczka 1906 r. | 95 1/8 |
| 5% świadectwa włościan. | 85 3/ |

Usposobienie ogólne—mocne; z naftowemi i poszczególnemi akcyami metalurgicznemi — ożywione.

Konstanty Podhorski. (3)

# Po obu stronach cieśniny Beringa.

Każdy adwokat, czy był sędzią, czy nim nie był jest *„judgin"*, a adwokatów w Ameryce, jak much w lipcu. Aby mieć dożywotni tytuł profesora, dosyć grać na skrzypcach lub flecie w pierwszym lepszym barze, lub dawać lekcye stenografii albo boksowania. Kto tylko służył przy policyi, lub był maszynistą na statku lub przy kolei, jest *„chief"*; służyć zaś przy policyi w Stanach jest omal zaszczytem, którym każdy po odejściu nawet się chlubi. *„He was marshal"*, albo *„sheriff"* lub *„chief"* w policyi, co znaczy, że łapał złodziei lub uliczne nierządnice, jest tutaj uważanem za stanowisko niełada. Nie dalej jak dzisiejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, jego ekscelencya Teodor Roosevelt, zaczął swoją karyerę polityczną jako urzędnik policyjny w New Yorku. Co prawda, że w żadnym kraju, na całym świecie niema policya takiej władzy i zachowania, jak ją ma w wolnej Ameryce najprostszy stójkowy, który ma prawo aresztowania każdego bez względu na płeć lub stanowisko, w biały dzień na ulicy, nie potrzebując na to osobnych rozkazów. W razie oporu, ma prawo bić, nawet zastrzelić, nie podlegając żadnej odpowiedzialności bez względu, czy delikwent był winnym lub niewinnym.

Często też z tego powodu zdarzają się nadużycia ze strony policyantów w celu wymuszenia łapówki, na którą są niezmiernie wrażliwi i która ich z tygrysów w potulne baranki w mgnieniu oka zmienia. Panowie ci nie grzeszą też tą uprzejmością, którą prawie na każdym kroku spotkać można u policyantów np. Londynu, Wiednia lub Paryża. Przeważnie są oni olbrzymiego wzrostu, otyli, leniwie wygrzewają się na słońcu po rogach ulic, niechętnie odpowiadają na dane im zapytania, a tem bardziej są opryskliwi, gdy się zażąda od nich pewnej usługi. Tytułują ich oficerami, przyczem każdy musi mieć tyle to głosów, im więcej, tem lepiej dla niego, dla partyi politycznej, której zawdzięcza swoje stanowisko. W razie też nadużycia swej władzy, jest protegowanym przez swoją partyę i często z tego powodu ciężkie przewinienia płazem mu puszczają.

Każdy amerykanin, szczególniej ze stanów od strony Pacyfiku musi mieć coś w dziurce od klapy surdutowej. Jeżeli nie ma jakiejś prawdziwej lub wyimaginowanej dekoracyi lub orderu, to ma znaczek masoński, a wolnomularzy w Ameryce miliony; jeżeli nie należy do lóż, to nosi znak jakiegoś towarzystwa sportowego, muzycznego lub jakiegoś klubu lub korporacyi; jeżeli i tego mieć nie może, to przypina sobie małą chorągiewkę rzeszy lub kolory narodowe, ułożone w rozetkę. Wreszcie jeżeli patryotyzm jego tak daleko nie sięga, to ma porcelanowy guzik, na którym jest odbita fotografia żony, dziecka, nawet całe grupy familijne; a raz na ulicy w San Francisco spotkałem jakiegoś staruszka, który na guziku miał głowę psa, przypuszczam faworyta nieodżałowanej pamięci. Kalifornianki zaś noszą podobny guzik, przypięty zwykle z boku na piersiach z portretem męża, przyjaciółki lub *„sweetheart'a"*.

Kryteryum wyższości tak towarzyskiej, jak i społecznej, a bardzo często nawet politycznej stanowi dolar. Wczoraj szynkarz, roznosiciel gazet lub włóczęga, raptem milioner, a takich tutaj tysiące, w jakiby sposób te miliony nabytymi nie były, staje się odrazu członkiem miejscowej *„society"*, a z czasem, jeżeli zapłaci, nawet senatorem i *„leaderem"* partyi politycznej. W New Yorku utworzyła się przed kilkunastu laty grupa *quasi* arystokratów, a właściwiej, pozujących na takich, tak zwanych „czterystu". Grupa ta ma się za lepszych od innych współobywateli — dlaczego? Chyba członkowie jej dawni wytłómaczyć to potrafią, a co najdziwniejsze, że ogólnie uważaną jest za taką i przewodniczy w towarzystwie amerykańskiem. Na czele tych czterystu, tego Olimpu mody i dobrego tonu, wzorującego się na Europie i mówiącego tylko o Paryżu i Londynie, stoi kilka pań, oczywiście żon milionerów, bo to jest *sine qua non*. Te panie wiecznie koty drą między sobą o palmę pierwszeństwa i są każda z nich z osobna otoczone [illegible] admiratorów i admiratorek, którzy za pośrednictwem jednej z tych bogiń pragną się dostać do grona wybranych.

Być zaliczonym do tych czterystu, jest szczytem ambicyi każdego *„nouveau riche"*, szczególnie zaś pań, mających na perły i ulubione przez amerykanki *„diamonds"*, oraz inne umilające życie dodatki.

Te kandydatki nie szczędzą ani czasu, ani pieniędzy dla przypodobania się i zyskania względów tych gwiazd, królujących na niebie amerykańskiego towarzystwa; być drukowanym w „Town Topie", że się było na recepcyi u pani A. W. M. lub St. F., albo, że jedna z tych pań była na obiedzie lub w loży X. Y. Z, jest szczytem szczęścia dla całej X. Y. Zeckiej rodziny.

Europejczyk z tytułem prawdziwym lub przybranym, jeżeli do tego obdarzony jest pewną ogładą i ma sygnet herbowy na palcu ma zapewnione powodzenie w towarzystwie amerykańskiem; anglicy, rosyanie są szczególnie mile widziani, a po wizycie księcia Henryka Pruskiego i niemcy; francuzi i włosi z powodu najrozmaitszych nadużyć, których się dopuścili niektórzy, obecnie mają mniejsze uznanie, szczególnie u mężczyzn; kobiety zaś lubią ich za śmiałe i często bezceremonialne obejście się z nimi.

Niezaprzeczenie amerykanie są nadzwyczajnie uprzejmi i łaskawi dla cudzoziemców, będąc przytem niezmiernie nieufni i oględni względem nich, jeżeli chodzi o interes pieniężny. W domach swoich radzi ich przyjmować i bawić oraz ułatwiać im robienie stosunków i znajomości. Niestety, wiele, nawet, bardzo wiele wypadków brzydkich nadużyć zaufania, nawet prostych oszustw ze strony arystokratycznych europejczyków, oziębiło nieco zapał yankesów do tytułowanych i herbowych, czemu prawdziwie dziwić się nie można.

Rosyanie i polacy z dobrem wychowaniem i pewnymi środkami materyalnemi, tytułowani czy nie, z powodu trudnych dla wymowy i zapamiętania nazwisk, zwykle tytułowani są przez amerykanów jakimś szumnym dodatkiem. Baron, count, prince, duc, mało ich to obchodzi czem on jest właściwie, ale jakiś tytuł mieć musi, aby uniknąć bezustannego powtarzania mister taki lub owaki, którego wymaga konieczna grzeczność w mowie angielskiej na każdym kroku. Co do mnie, przechodziłem przez wszystkie te stopnie heraldyczne, z początku broniłem się od tych zaszczytów, ale nareszcie dałem spokój, bo widziałem, że tylko w kłopot wprowadzam tych, z którymi miałem do czynienia, zmuszając ich do powtarzania, zresztą w najfantastyczniejszy sposób okaleczonego mego nazwiska, które dla więcej obcych było trudnem do zapamiętania.

Podczas pierwszego mego pobytu w Ameryce, spędziłem około trzech miesięcy w New Yorku, zwiedziłem Philadelphię i Boston oraz cudowną Niagarę. Zafrapowało mnie to, że przez ten dość długi przeciąg czasu nie widziałem ani jednego munduru, pomimo, że w samym New Yorku jest kilka przepysznych kasarni. Dowiedziałem się następnie, że o tej porze ani jednego żołnierza nie było w mieście, ponieważ jedyny pułk newyorski był na Filipinach. Przywykłego do miast europejskich pełnych wojska i cywilnych mundurów, dziwnem mnie się to z początku wydawało, aby miasto, mające pięć milionów mieszkańców, miesiące całe mogło być bez garnizonu. Wogóle Stany Zjednoczone posiadają tylko 40,000 regularnego wojska i 20,000 wolentaryuszów; prosty żołnierz jest werbowanym i otrzymuje szesnaście dolarów pensyi miesięcznie. Flota jest znacznie większa i jej Stany zawdzięczają swój sukces na Kubie i Filipinach. Dyscypliny w wojsku amerykańskiem prawie żadnej niema, żołnierz nie salutuje oficera na ulicy, chyba stoi na odwachu, a poza obrębem służby ma swobodę prywatnego człowieka. Po stosunkach europejskich armia taka nie budzi zaufania, a jednakże, powiadają, że żołnierz w bitwie jest doskonały pod każdym względem.

Okropną plagą we wszystkich miastach amerykańskich są reporterowie dzienników; na każdym kroku ich pełno, do wszystkiego się wtrącają, zatrzymują każdego, którego wysondować pragną, na ulicy, w teatrze, w kąpieli, w urzędzie, gdzie tylko złapać można.

Złapawszy, rozkazującym prawie tonem wypytują, nudzą, dręczą, aby wypisać potem ogromne artykuły, najczęściej przesadzone, nie oszczędzając nic, nawet rodziny i najskrytszych tajemnic ogniska domowego. Najwięcej poufne i osobiste rzeczy, jak stosunek męża do żony, syna do ojca, kochanka do kochanki, jeżeli tylko jakimś skandalikiem są podszyte, rozmazywane są w najcyniczniejszy sposób po dziennikach, z dodatkiem fotografii aktorów oraz fantastycznych rysunków, pokazujących obrazowo opisane sceny. Każdy cudzoziemiec, zatrzymujący się w lepszym hotelu, natychmiast jest napastowany przez tę zgraję, która zaczyna go sondować, wypytywać, często o najmniej ciekawe rzeczy dla szerszego ogółu i chociażby im się nic nie powiedziało, wypisują kolumny pełne banialuk i wymysłów własnych, a to wszystko dla tego, że są płatni od wiersza.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
**WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI**



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej